Nr. 37. We Lwowie — Wtorek dnia 16. Lutego 1904. Rok XLIV.

Redaktor naczelny
Dr ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor	2 kor. 50 „	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor 50 h
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii
kwartalnie we Lwowie **8** kor. **40** h
„ na prowincyi **9** „ **90** „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się **40** hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiego Pasaż Hausmana; **we Wiedniu** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11 J. Danneberg, II. Praterstrasse 36; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 14; **w Budapeszcie:** Juliusz i Leopold VII, Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu**: G. Adam Ciborowski 27 rue de Varenne; **w Warszawie** Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor.—**Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Lwów 15. lutego.

Hałaśliwa awantura uliczna, jaka w nocy z soboty na niedzielę zakłóciła spokój we Lwowie, zmusza nas do powtórzenia naszych przestróg i ostrzeżeń przed wszelkimi niewczesnymi porywami, tem bardziej przed... ulicznymi, które jedynie kompromitować mogą.

Onegdajszej nocy około godziny 2 skończyło się zgromadzenie członków Bratniej pomocy uniwersytetu lwowskiego. Z pośród rozchodzących się oderwała się grupa młodych ludzi, nie większa nad sto osób i szybkim krokiem podążyła ulicą Ossolińskich, aby urządzić demonstracyę przed konzulatem rosyjskim. Przed gmachem pocztowym zastąpiła im drogę policya i nie dopuściła rozgorączkowanych studentów w ulicę Sykstuską przed konzulat rosyjski. Młodzi ludzie wyrzuciwszy kilka niezbyt parlamentarnych okrzyków i poceregelowawszy się z policyą, musieli się rozejść.

Przedewszystkiem trzeba wyjaśnić, kto to zrywał się do demonstracyi. Wiadomo, że tow. Bratniej pomocy przed rokiem przeszło w ręce socyalistów i zerwało z Czytelnią akademicką, która jest w ręku narodowych demokratów. Wśród socyalistów-akademików jest pewna grupa socyalistów rewolucyjnych, grupująca się około *Promienia* i sympatyzująca z rewolucyonistami rosyjskimi. Tej to grupie zachciało się demonstracyi przed konzulatem rosyjskim; w sobotę w południe wysłała bombastyczny telegram do posła japońskiego w Wiedniu, a wieczorem porwała się do ulicznej demonstracyi. Jest jednak za słabą, aby wykonać ją mogła i nie znajduje nawet w kołach akademickich żadnego poparcia a tem mniej współdziałania.

Nie zwracalibyśmy też na tę nieudałą demonstracyę uwagi, gdyby nie wyjaśniała ona, kto radby wywołać u nas jakieś bezmyślne manifestacye. Oto międzynarodowi radykali A mniejsza o to, kim się posługują.

U nas jednak — i to trzeba satelitom radykalnej międzynarodówki powiedzieć — podobnemi manifestacyami nie pracują dla siebie, ani dla swej idei, lecz, może mimowoli a nawet wbrew swej chęci, *pour le roi de Prusse*. Z każdej jakiejkolwiek demonstracyi teraz u nas ten jeden tylko skorzystać może.

* * *

Młodzieży naszej nieraz już mieliśmy sposobność wskazywać, że kierowanie się w polityce wyłącznie sympatyami lub antypatyami jest szkodliwe dla naszych celów narodowych — ogół zaś zawsze przestrzegaliśmy, iż demonstracye przed konzulatami nie zbyt pochlebnie świadczą o wysokości kultury demonstrantów. Wedle praw międzynarodowych poseł obcego państwa należy do osób nietykalnych. Zasada ta jest wszędzie i bardzo ściśle przestrzeganą. Nawet w Tokio, gdzie w chwili wyjazdu reprezentanta Rosyi niewątpliwie usposobienie ludności musiało być bardzo rozgoryczone — nie dopuszczono się żadnych przeciw niemu demonstracyj. My swoją kulturę chcemy chyba wyżej stawiać od japońskiej — więc choćby z tego stanowiska wszelkie demonstracye surowo potępić musimy.

* * *

Przy sposobności zwrócić musimy uwagę na szalone zachowanie się *Kuryera lwowskiego* i silnie dwuznaczne *Słowa polskiego*.

Szalonem nazywamy postępowanie *Kuryera lwowskiego*, gdyż czystem szaleństwem jest jego podżeganie do jakichś nieokreślonych porywów, z których sam sobie chyba sprawy zdać nie jest w stanie. Prawda, *Kuryer lwowski* zawsze w głębi duszy sympatyzował z... niepokojem byle jakim... Dwuznacznem zaś jest zachowanie się *Słowa polskiego*. W artykule wstępnym, na pierwszem piątrze, przestrzega ogół polski przed wszelkiemi manifestacyami a równocześnie w parterze, w fejletonie, zapala i popycha niemal do nich, a fantastycznymi telegramami, często wprost zmyślonymi, bałamuci swoich czytelników i usiłuje rozbudzić ich fantazye.

Oba te pisma, również może mimowoli i wbrew swej chęci, pracują *pour le roi de Prusse*.

* * *

Czas pisze: „Wojna obecna, zwracając siły, zasoby i działalność Rosyi w strony Azyi, odwraca ją choćby chwilowo od Europy i odwracać ją będzie tem bardziej, im dłużej trwać będzie walka; a im byłaby dla niej niekorzystniejszą, tem więcej osłabiałaby ją w naszej części świata. W dzisiejszem położeniu Europy obrócićby się to musiało na korzyść najpotężniejszego jej mocarstwa, zatem Niemiec, zmniejszając wartość przeciwwagi, jaką wobec nich stanowi Rosya. Takie uszczuplenie mogłoby pociągnąć za sobą powolność Rosyi względem niemieckich dążeń.

Czuje to Francya, z gorączkową troską śledząca wypadki, które, choćby w nie wmięszaną nie była, mogą się jej dać we znaki, nietylko finansowo, ale i mocarstwowo. Ten przyrost potęgi Niemiec, wynikający z obecnych azyatyckich zapasów, to wzmożenie się ich stanowiska, jest najważniejszem — a że teraz niema nad nich zaciętszego wroga dla społeczeństwa polskiego, ma ono także dla niego znaczenie“.

* * *

Z Warszawy piszą: „U nas umysły są spokojne, nikomu na myśl nie przychodzi, nie tylko robić, ale mówić coś takiego, coby zdradzać miało jakieś wzburzenie, jakieś niczem nieuzasadnione „nadzieje“ lub tym podobne rzeczy. Nie znam człowieka, któryby rozumował, że nam coś z klęski Rosyi nad Żółtem morzem przyjść może“.

Europa roznerwowana.

Dziewięć dni temu zerwała Japonia stosunki dyplomatyczne z Rosyą, odwołując swego posła z Petersburga, nie czekała, co i kiedy Petersburg zarządzi, prosiła zaraz br. Rosena, aby opuścił Tokio. Urzędowa dyplomacya, z wyjątkiem zapewne angielskiej z Tokio informowanej, nie wiedziała jeszcze, co się święci, gdy już ryknęły armaty pod Czemulpo i pod Portem Artura. *Nordd. Allg. Ztg.* zapowiadała pokój, drażniąc przytem Francyę. Wierząc w nieomylność hr. Buelowa, giełda berlińska srodze odpokutowała swoją ufność w organ kanclerza. Dzisiaj tydzień, jak wybuchła wojna i położenie powszechne wielce się zmieniło. Ogół był pewny, że wojna będzie głównie lądową a w tej Rosya musi zwyciężyć, choćby zrazu klęski ponosiła. Niebawem i ta pewność znikła i korząca się zawsze przed majestatem Rosyi *Post* berlińska, organ ambasadorski, ogłasza nawet artykuł pewnego majora niemieckiego, bardzo źle wróżący Rosyi i kończący tem, iż choć to rzecz niegodna, w tego rodzaju sprawach bawić się w sport, wszelako szanse zdają się być tak równe, że można się zakładać o to, kto wygra a przypuszczać nawet należy, że są większe szanse po stronie Japonii.

Wszystkie już prawie państwa oświadczyły swoją neutralność zupełną, Ameryka zaś nietylko Rosyi i Japonii, ale wszystkim bezpośrednio w Chinach interesowanym mocarstwom zaproponowała, aby Chiny zupełnie z operacyj wojennych wyłączono, z wyjątkiem Mandżuryi. Są to środki uśmierzające; złe, które nieuchronnie nastąpić musi, mogą one do najmniejszej ograniczyć miary, ale nie są w stanie usunąć roznerwowania, które opinię europejską ogarnęło. Powszechnie bowiem panuje przekonanie, przeczuciami bardzo daleko sięgające, że ta wojna do gruntu przeobrazi sytuacyę polityczną świata.

Każdy z rządów państw rozmyśla: jaki zwrot wojenny jego samego dotknie, czy też w wiry wypadków nie będzie wciągnięty i jak się zabezpieczyć, aby skutki niemiłe odwrócić, pomyślne zaś uchwycić i wyzyskać. Juścić wszelkie kombinacye są płonne, to jednak uważać można za pewne, że ten stan polityczny, jaki od dwudziestu pięciu lat wytworzył się w Europie, nie całkiem się ostoi.

A to nie jeno dlatego, że obecne zawikłanie jest owocem ewolucyi, poczętej dziesięć lat temu wojną chińsko-japońską, ewolucyi, która coraz niebezpieczniejsze przebywała okresy, gdy Europa twardą ręką „poprawiła“ pokój szimonozecki, wydzierając Japonii owoce zwycięstwa, aby je Rosya porwała, i gdy następnie powstanie bokserów całą Europę do interwencyi militarnej zniewoliło. Ale dlatego, że już podczas dyplomatycznych przygrywek do teraźniejszej wojny z gruntu się przeobraziły dotychczasowe stosunki międzypaństwowe.

Mianowicie Francya jest obecnie daleko bliższą Anglii i Włochom swoim dawnym przeciwnikom, aniżeli Rosyi, do której jak do bóstwa dawniej się modliła, miliardami i innymi darami na znak miłości ją obsypywała. Francya ocknęła się ze swego entuzyazmu dla caratu, który wielką uprzejmością co do formy, w samej rzeczy jednak chłodem się odpłacał.

Francya załatwia z Anglią i Włochami interesa swoje na Śródziemnem morzu, zawarte między temi państwami konwencye rozejmowe dowodzą, że wcale nie myślą dla czyjejś korzyści wszczynać wojny między sobą. Do tego porządku rzeczy już nie był potrzebny ściślejszy udział i zgoda Rosyi, skoro na Śródziemnem morzu niczyjej ona szali przeważyć nie zdoła, odkąd się coraz mocniej zacinała na dalekim Wschodzie, odkąd całą jej flotę zajęło zadanie ochrony jej portów wschodnio-azyatyckich, coraz bardziej zagrażanych.

Ale i w ogóle nacisk, jaki Rosya dotychczas wywierać mogła na Europę, znacznie zwolniał, odkąd ogromną część swojej potęgi wojskowej użyć musi dla obrony swoich posiadłości wschodnio-azyatyckich od przeciwnika, który na nie czyha, a którego lekceważyć niepodobna.

Te zmiany już zaszły — a że przyczyny ich nietylko nie ustają, lecz owszem się mnożą, więc też nie zastoju, tylko spotęgowania się spodziewać można, które od przebiegu zależy. A tu Japonia jest w położeniu korzystniejszem, niż Rosya — nie z powodu swoich zwycięztw na morzu, które nie wiele znaczą, skoro Rosya jest państwem lądowem; od jej armii lądowej zależy trwanie i wynik wojny. Położenie Japonii jest o tyle korzystniejsze, że w razie najgorszym nie wiele stracić, Rosya zaś w najlepszym razie nie wiele zyskać może.

Rosya musi się ogromnie wytężać na walkę z wrogiem, który się długo i starannie przygotowywał, ale pomimo największych nawet ofiar trudno jej będzie utrzymać *status quo* w Azyi wschodniej — i to nie na długo. Zdaniem Japończyków ten *status quo* zagraża ich egzystencyi państwowej i narodowej, więc też będą ciągle musieli starać się o wyrugowanie Rosyi z tej pozycyi.

Ale rzeczy staną jeszcze inaczej, gdyby Rosya, pobiwszy Japonię, trwałe posiadłości swoich ustalenie, więc jakiekolwiek korzyści uzyskać usiłowała. Wtedy bowiem wytworzyłoby się w Azyi położenie takie same, jak po sanstefańskich preliminarzach pokojowych (wojna rosyjsko-turecka) w Europie — wszystkie, nawet tylko pośrednio w Azyi wschodniej interesowane mocarstwa byłyby zmuszone do interwencyi.

Japonia może ponieść straty tylko w ludziach i w finansach — terytoryum jej pozostanie nietknięte. Gdyby zaś zwyciężyła — a przecie niepodobna przypuszczać, aby zwycięstwo jej absolutnie było wykluczone, aby mężowie stanu japońscy bez wszelkiej znajomości stanu rzeczy, bez dojrzałej rozwagi, bez możliwych widoków naród na katastrofę narażali — poniosłaby Rosya najstraszniejsze straty na wszystkich życia swego państwowego polach — nietylko materyalne, które się zawsze obliczyć dadzą i powetować, ale także straty moralne co do swego rozwoju wewnętrznego, poprostu nieprzejrzane.

Rosya nie śmie dopuścić swego pogromu, więc będzie walczyć aż do zwycięstwa, wojna zatem pociągnie się długo; wszak Rosya zamówiła dostawy aż na wrzesień. Ale ta właśnie okoliczność potęguje niebezpieczeństwo zawikłań. Japonia wprawdzie stanowczo zaprzecza, iżby jako forpoczta innych państw wojnę poczynała i naturalnie w razie tryumfu samaby chciała spożywać jego owoce. Ale i przyjaciele jej nie są bezinteresowni — i jeżeli mają chronić Japonię od zguby, to w razie wybicia się jej w górę nie dadzą się odprowadzić z kwitkiem.

W razie długiej wojny trzeba też pamiętać o Chinach. Chętnie one zezwolą dać się traktować jako państwo neutralne, ale że neutralnemi pozostaną, do tego się jeszcze nie zobowiązały, i pytanie, czy w łonie Chin nie powstaną prądy, które je do akcyi popchną. To wielkie cielsko, które trudno poruszyć, ale raz poruszone, pędzi coraz mocniej, i tem trudniej je powstrzymać.

Widoki to dla pokoju ponure; problemat wschodnio-azyatycki przede do rozwiązania, i wymagać będzie raz po raz wysiłków. Mogą zajść zmiany katastrofalne, które wciągną także europejski system państwowy. Dlatego cała Europa jest roznerwowana, dlatego sądzi, że przygotować się należy. Jak się wojna między Japonią a Rosyą poczęła, to już wiemy ale nikt powiedzieć nie umie, w jakich okolicznościach się skończy.

Korespondencye.

Chicago, d. 1. lutego.

(Tryumf rzeźbiarza polskiego. — Wybryki burszów niemieckich w Chicago. — Nie mamy teatrów. — Piękny czyn lekarzy.)

Jak wiadomo, w Chicago ma być wzniesiony pomnik Tadeuszowi Kościuszce. Władze miejskie zgodziły się bardzo chętnie na uczczenie tym sposobem bohatera z pod Racławic i jednego z najdzielniejszych szermierzy o wolność i niepodległość ludu amerykańskiego. Atoli wiele czasu upłynęło, zanim wykonano model pomnika, a municypium zdecydowało się na wybór projektu. Podobne rzeczy dzieją się nietylko w Ameryce.

Wreszcie przed kilku dniami miejska komisya dla upiększeń naszego grodu za pośrednictwem swego sekretarza, p. Lorado Taft oznajmiła prezesowi komitetu budowy, dr. Kuflewskiemu urzędowo, iż model ostatni pomnika Kościuszki, wykonany przez artystę-Polaka, p. Kazimierza Chodzińskiego, został przyjęty, że także komisya przyjęła rysunek piedestalu, przez niego wykonany, że nic już nie stoi na przeszkodzie przeobleczeniu w czyn tej pięknej myśli.

To orzeczenie powinno naszemu artyście-rzeźbiarzowi przynajmniej w części wynagrodzić przykrości, jakich w tym kraju doznał. A doznawał ich bardzo wiele nie tylko ze strony obcych rzeźbiarzy, którzy dla prostej zazdrości nie chcieli dopuścić Polaka do zdobycia uznania i sławy, ale także i ze strony pewnej części własnych rodaków, którzy wtórowali oszczerstwom cudzym i nie chcieli wprost go dopuścić do zwycięzkiego współzawodnictwa z innonarodowcami.

Rzeźbiarz Chodziński z nadzwyczajną wytrwałością i cierpliwością podziwienia godną wywalczył sobie uznanie w słusznem przypuszczeniu, że ostatecznie wybitny talent jego musi odnieść zwycięztwo. I zwyciężył. Wszyscy atoli, którzy model naszego rodaka oglądali, oddawali mu ustnie i pisemnie nadzwyczajne pochwały.

Drugim wielce pocieszającym faktem jest, że dla K. Chodzińskiego nadeszła równocześnie i z Waszyngtonu bardzo pomyślna wiadomość. Oto wykonanie pomnika Kazimierza Pułaskiego, który kongres Stanów zjednoczonych uchwalił wznieść w stolicy kraju, powierzono także naszemu artyście. To wydarzenie ma dla polskiego rzeźbiarza i sztuki naszej doniosłe znaczenie, gdyż otwiera mu drogę do sławy w tym kraju.

Za przykładem burszów niemieckich w Europie poczynają i tutejsi młodzi synowie Germanii dopuszczać się wybryków, które przybierają nieraz takie rozmiary, że sprawy znajdują epilog na policyi lub w sądzie. Młodzież jest wszędzie ta sama, ma krew gorącą i humor jej przybiera niekiedy formy nie licujące z wesołością ludzi dojrzałych. Lecz pośród ogółu młodzieży amerykańskich wyższych zakładów prawie nigdy nie można zauważyć zjawisk, świadczących nietylko o braku dobrego wychowania, lecz nadto o braku elementarnych pojęć o tem, co godziwe, a co niegodziwe.

Przed kilku dniami około 30 studentów-Niemców z akademii Armoura wybrało się do miasta. Na stacyi kolei górnej przy ul. 33 przeszli oni „gęsiego“ koło okna kasyerki, nie płacąc ani centa za bilety kolejowe. Wtargnęli do pociągu i zmusili motorowego do szybkiej jazdy, nie pozwalając mu, mimo protestu konduktorów i publiczności zatrzymywać pociągu na przestankach.

Wysiedli dopiero na głównym dworcu, wyprawiając po drodze dzikie awantury, świadczące o wszystkiem, tylko nie o „wyższości“ kultury niemieckiej. Udali się następnie do pierwszorzędnej restauracyi chińskiej przy ul. Van Buren, kazali sobie podać wyszukane przekąski i potrawy, koniaki i wina. Brutalność Niemców posunęła się do tego, że potłukli drogą porcelanę chińską i szkła, powyrzucali srebro za okna i do przedsionku i zburzywszy wykwintny ten lokal, wyszli jak „tryumfatorzy“.

Zawezwał ich wczoraj do siebie rektor, dr. Gunsaulus, przypomniał im podpisaną przez nich deklaracyę, że szanować będą prawa miejskie i stanowe, wykazał nikczemność ich postępowania i napędził ich z zakładu. Za wybryki i szkody poczynione będą oni odpowiadali przed sądem.

Wyście tam już zapewne zapomnieli o katastrofie w teatrze Iroquois; u nas o tem nieszczęściu zbyt rychło zapomnieć niepodobna. Mnóstwo rodzin w ciężkiej żałobie, wiele wdów i sierót niezaopatrzonych. Z drugiej strony następstwami katastrofy żywo interesują się ci wszyscy, którzy często bywają w teatrach, czy są ich właścicielami. Dotychczas prawie wszystkie teatry, orfea itp. są pozamykane. Potrzeba będzie szeregu miesięcy, aby je odpowiednio przebudować. Przebudowania i ulepszenia pochłoną wielkie sumy. I tak teatr przy 31-Street potrzebuje 30.000 dolarów, Criterion 40.000, Olympia 175.000 itd. Niektóre teatry jak steinway Hall, La Selle Sam T. Jack, New Marlowe. New Criterion i Avenue nie będą mogły wcale być otwarte i przerobione.

Na mityngu stowarzyszenia, mającego na celu upamiętnić katastrofę w teatrze Iroquois, oświadczył wczoraj prezes A. E. Hull, że 2000 lekarzy chicagowskich przyrzekło przyczynić się dozłożenia funduszu, by na miejscu gdzie się znajduje spalony teatr wystawić szpital dla chorych, którzy ulegli jakiemuś nieszczęśliwemu wypadkowi. Właściciel gruntu przyrzekł ofiarować teren na ten cel, a kompania teatru Iroquois zrzecze się kontraktu najmu tego gruntu. Wybrano komisyę, która się zajmie tą sprawą, porozumie się z rodzinami ofiar katastrofy, z kupcami i przemysłowcami i postara się o fundusz na budowę, w sumie 2 miliony dolarów. *B. Chłopecki.*

Karnawał w Nizzy.

Nizza 12. lutego.

(W pełni sezonu. — Cesarz Sahary rezydujący w Nizzy. — Pochody masek. — Zabawa pod gołem niebem. — Malkontenci. — Rydwany. — Modna piosnka. — Niemcy).

Sezon zimowy na Rivierze dobiega do punktu kulminacyjnego. Po zabawach karnawałowych ruch tu będzie jeszcze znaczny, odbędą się regaty na morzu, wyścigi itp., atoli obcych będzie raczej ubywało, niż przybywało Teraz jest u nas żywiej, gwarniej i ruchliwiej, niż na bulwarach paryskich, świat elegancki wszystkich stolic stawił się w bardzo licznym komplecie. Tymi dniami odjechało do Rosyi kilkanaście wybitnych rodzin, a także kilku wielkich książąt. Przyczyna tego nagłego wyjazdu powszechnie wiadoma.

Od czwartku Nizza oddana jest całkowicie hucznym zabawom. W tym bowiem dniu odbył się tradycyjny wjazd do miasta „księcia karnawału“. Wjazd odbył się, jak zazwyczaj, o zmroku. Na przybycie tak „dostojnego“ gościa stolica departamentu Alp Nadmorskich przywdziała szaty uroczyste. Całe śródmieście tonęło w morzu świateł elektrycznych. Plac Massèna, gdzie „książę“ rezyduje (pod gołem niebem), przyozdobiono kolorowemi lampkami elektrycznemi w liczbie 12.000; na iluminacyę przyległej Avenue de la Gare przeznaczył komitet 50.000 lampek.

Powietrze mamy tu łagodne, ale od pewnego czasu niebo zachmurzone ujemnie wpływa na usposobienie. Olbrzymie snopy sztucznego światła może choć w części wynagrodzą cudzoziemcom brak złotych promie-

---

1

Notatki z Zadaru.

Z wąskiego dzióba długiego okrętu patrzę —

Nietrudno mi się domyśleć, co widzę przed sobą, ale trudno mi nie podziwiać.

Z szafirowego tła wód, ale z niekłamanie ciemno-błękitnego ich zwierciadła, miękko a głęboko sfalowanego pod bławatowym namiotem nieba, wyrasta wprost z wody jakaś barwna panorama, z każdą chwilą nabierająca konkretniejszych linij i kształtów — chwila jeszcze a już z tych mglistych obrazów wyrastają mury białe wysokich budynków, czerwone dachy, wieże i dzwonnice — całe miasto.

Przypomina mi się wyrażenie „bajecznie kolorowa“ i nie opuszcza mię już odtąd — ani wtedy, gdy z okrętu, lub barki patrzę na tę kolorowość, ani wtedy nawet, gdy mi tylko pamięć maluje widziane obrazy.

Przez to, że Zadar zajmuje jak gdyby mały, wydłużony, z trzech stron szafirem wody oblany, półwysep, przez to, że dalsze brzegi Dalmacyi są na drugim planie i z naszego punktu widzenia giną prawie poza zabudowaniami miasta, że jest przytem szczelnie zabudowany i że budynki dochodzą do samego brzegu — robi on wrażenie, jakby rzeczywiście z poziomu morza podniosły się tu te gmachy, trochę kasarniane z dachami z czerwonego łupku, te wieże stylowe i wyniosłe i bukiety zieleni, ciemnemi plamami rzucone pomiędzy mury i czerwone dachy, pomiędzy piękne wieże i niebieską otchłań morza.

Patrząc w to bogactwo barw, wyrastających z chłodnej fali, przypominają się te bajki, chwytane uchem dziecka a niezapomniane potem nigdy, o zaklętych pałacach, pływających miastach, o jakichś wodnych, mocarnych siłach, budujących sobie pałace ze srebra i kryształu, z fali niebieskiej i z czerwonych korali.

Jak na fantazyę, marzenie, ma ten obraz przedemną nadto silne barwy i wyraźne linie. Jest godzina piąta popołudniu, czas najczystszego i najbardziej przeźroczego powietrza; wszystko więc występuje w czystszych konturach, pozbawionych tej mglistości powietrza, która często stonowuje cały obraz i czyni z niego więcej marzenie, niż prawdę.

Zadar robi wrażenie rzeczy bardzo rzeczywistej i bardzo pięknej, nie bawiącej się jednak w poetyczne roztkliwienia, nadzwyczajnie silnej i rozkazującej patrzeć na siebie i podziwiać się.

W pewnem oddaleniu poza tym „bajecznie kolorowym“ Zadarem biegnie szeroki, fioletowo-siny pas nakryty mglistymi oparami. To Velebit mglisty, w koronie z chmur i złotych przeblasków słońca, pełen legendarnej poezyi i piękności.

Chroni on te kąty od zimnych wichrów północy. Velebit jest tu zawsze prześlicznem tłem dla barwnego Zadaru. Zawsze on w półprzejrzystych sinych i różowych mgłach, tajemniczą ametystową smugą panuje nad Zadarem.

Ogromnie żywą, pstrą, jak papuga i skupioną w sobie jest ta południowa mieścina a właściwie stołeczne miasto Dalmacyi. Liczy zaledwie jedenaście tysięcy mieszkańców, ale posiada za to elektryczne oświetlenie po najwęższych swoich uliczkach.

Miasto zabudowane na cyplu, ma kształt prostokąta, przyczepionego jednym węższym bokiem do brzegu. Gdy popatrzymy na prawą naszą rękę położoną dłonią na stole, z odchylonym od niej nieco kciukiem — mamy dokładne położenie miasta. Punkt, gdzie paznokć kciuka, to północno-zachodnia część miasta, wgłębienie między kciukiem a dłonią, to prześliczna, głęboko idąca zatoka. Wybrzeże Zadaru od tej zatoki nosi nazwę Rivy starej (Riva vecclua), od strony przeciwległej, od szerokiego morza Rivy nowej (Riva nuova). Niektóre okręty szczególnie większe przybijają do Rivy nowej; i ja stąd pierwszy raz zobaczyłam to malownicze miasto. Mniejsze okręty lub handlowe zawijają przy Rivie starej.

Ze wszystkich stron ma Zadar brzegi w równo ścięty kamień ujęte, żadną ochronną baryerą nie zabezpieczone. A ludzie chodzą tu samym brzegiem, często ostatnim rzędem kamiennych tafelek: — jedno lekkie posunięcie nogi, a usnęłoby się w morzu na wieki. Nie wiem jednak, czy to się tu zdarza i tubylec umie tu każdy znakomicie pływać, a cudzoziemca niezgrabnego pewnieby zaraz wyciągnęły jakie ręce zbawcze, których na świecie jeszcze nie brakuje, zwłaszcza, gdy chodzi o czyn błyskawiczny a chociażby nawet grożący śmiercią.

By z Riwy nowej dostać się na starą, trzeba przejść całe miasto w poprzek; całą turę można zrobić w kilka minut.

Od Riwy nowej nie można dobrze uchwycić charakteru miasta, bo to miasto właściwe kryje się po za rzędem tych nowych budynków, stojących rzędem od morza. Po za nimi dopiero ukrywa się właściwe miasto.

Cały Zadar powierzchownie można poznać w kilku godzinach. Jest tam kilka długich ulic, równoległych do starej i nowej Riwy, biegnących przez długość całego miasta i mnóstwo wąziutkich przecznic, kilka placyków, jeden duży park Błażkowicza, jeden mniejszy ogródek, trochę plantacyj od starej Riwy i koniec.

Uliczki wąskie pełne sklepów i kramów, brukowane wielkiemi płytami kamiennemi. Budynki kamienne, małe i niskie muszą pamiętać zapewne bardzo dawne czasy — gdzieniegdzie, w poprzek węższych ulic w wysokości pierwszego piętra idą od kamienicy do kamienicy drewniane belki: zdaje się kładą je w celu podtrzymania starych murów.

Mnóstwo tu starych rzeczy i zabytków, a to wszystko wcale nie wielkim pietyzmem otoczone.

Pracowały tu ręce Rzymian i Wenecyan. Zadar odgrywał historyczną rolę.

Od strony starej Riwy wznoszą się nad morzem wysokie na kilkanaście metrów, mury kamienne, bastyony wznoszone przez Wenecyan; doskonale są one zachowane, a kiedyś stawiały zaporę licznym napaściom nieproszonych gości. Poniżej tych murów ciągnie się tam samym brzegiem morza jakby bardzo szeroki chodnik, gdzie przyjeżdżające okręty wyładowują swoje towary, gdzie stoją magazyny i domy komisowe. Można tu z tych murów doskonale obserwować cały ten ruch na dole.

Jest tu jeszcze wiele kamieniczek z czasów Wenecyan. Dziś one zaniedbane, dobrze podniszczone, ale i dziś jeszcze w bardzo wielu z nich stoją po podwórzach owe charakterystyczne, kamienne, lub marmurowe studnie, a gdzieniegdzie zachowały się jeszcze te wewnętrzne podcienia na kolumnach dokoła wewnętrznych podwórek. A i Rzymianie zostawili tu swoje pamiątki.

Zaledwie wybrawszy się na zwiedzanie miasta, spotrzegam na jednym placyku słup, luźnie stojący; z kamienia on, wysoki i straszny, w wielu miejscach nadwerężony — głowica zatraciła już swój charakter. Poczerniały od starości robi trupie wrażenie, z jego podziurawionego kadłuba zwieszają się jakieś stare żelazne łańcuchy, pordzewiałe ogniwa, i obrączki żelazne połamane, jakby szczątki jakichś archaicznych bransolet. *(C. d. n.)*

ni słońca. Książę karnawał XXXII. wystąpił wraz ze swym dworem i świtą pod znakiem „cesarstwa Sahary“.

Manekin jest arcydziełem swego rodzaju; jest bowiem uderzająco podobnym do samozwańczego „cesarza Jakuba I.“ Lalka siedzi w stroju balowym na tronie, który dźwiga dwunastu arabów. Gronostaje i berło, oraz kilka skrzyń z orderami są oznakami władzy, która tu, w Nizzy trwa niespełna 14. dni. Uroczysty pochód masek i wozów tryumfalnych nie odbywa się raz, ale 6 razy. Pochody w pierwszy czwartek i najbliższą niedzielę należą do najpiękniejszych. Kostyumy są wtedy jeszcze całkiem nowe, a współubiegający się o nagrody czynią wszelkie wysiłki, by dobrze publiczność zabawiać i zwracać na się uwagę. Zabawa wówczas jest miłą i niebolesną. Do szturmu bowiem służą kule a raczej kulki papierowe, confetti, serpentyny itp.

Inaczej rzecz się ma w ostatnią niedzielę przed popielcem oraz w tłusty poniedziałek. Wtenczas zjeżdżają się tłumnie włościanie z bliższych i dalszych okolic, zwożą całe worki kul gipsowych; także publiczność miejscowa innych wtedy nie używa. Kto zna tutejsze zwyczaje, wcześnie zaopatruje się w odpowiednie domina a przedewszystkiem w sitowe maski druciane. Biada zaś cudzoziemcowi, który nic o niczem nie wiedząc, stanie się przedmiotem pocisków gipsowych, które bywają niekiedy wcale dotkliwe W takiej masce trzeba chodzić od rana do wieczora, gdyż za rządów księcia karnawału zabawa jest nieustającą. Można spotykać wczesnym rankiem maski tańczące na ulicy i nikt się temu nie dziwi. Także przytrafia się w pociągach kolejowych wiele osób w kostyumach i maskach.

W czasie pochodu masek publiczność w niedwuznaczny sposób daje wyraz swemu zadowoleniu lub niezadowoleniu. Gdy któryś z rydwanów się nie podoba, statyści mają niegustowne kostyumy, ogół gwiżdże, a panowie statyści zirytowani tem rzucają w tłum maskami, obuwiem itp.

Wiele osób, którym się ten gwar i zgiełk ostatków karnawałowych nie podoba, wyjeżdża na ten czas z Nizzy. Trzeba jednak dodać, że wielu cudzoziemcom, osobliwie paniom, tego rodzaju zabawy przypadają do gustu i całemi godzinami biorą w nich czynny udział, nie zważając na kurz, jaki powstaje od rozgniatanego nogami gipsu.

Rydwany, o których wspomiałem, bywają czasami olbrzymich rozmiarów; niektóre dosięgają 16 i 20 metrów wysokości. Oto najpiękniejsze z tegorocznych: Harem cesarza Jakuba, „Róże i dziewice w różach“, „Sarahdiboum“, „Podróż napowietrzna na Mars“, „Król Cake-Walk“, „Zawalony zamek“, „Wymiatanie panów“. Ostatni obraz w bardzo dowcipny sposób wyśmiewa przemijającą na szczęście modę noszenia po ulicach długich trenów. Z grup konnych wyróżniały się: „Kozacy miłości“, „Płonące kwiaty“ i „Nadbrzeżny myśliwy“. Tego roku 500 masek ubiegało się o nagrodę Zdarza się, że i cudzoziemcy biorą udział w maskowych zabawach pod gołem niebem. Widziałem pewnego Anglika w kostyumie w towarzystwie jakiejś damy. Przyszli na miejsce, gdzie ścisk był największy. Po pewnej chwili rzucili na prawo i lewo po garści confetti, potem sypali papierki na trybuny, na przechodniów. Gdy się zjawiła muzyka, czynili to, co inni: tańczyli; najpierw ze sobą, potem ze sąsiadami, mówiącymi tym co oni językiem, a następnie z pierwszym lepszym.

Śpiewy uliczne wprowadzają każego karnawału w modę jakąś nową piosnkę Teraz słyszy się do znudzenia: „Cześć karkarnawałowi nicejskiemu“, na znaną wiedeńską melodyę „Wer will unter die Soldaten“. Może to czynią Nicejczycy z kurtozyi dla Niemców. Tych ostatnich zarówno z Austryi, jak i rzeszy niemieckiej jest tu teraz daleko więcej, niż Francuzów, Anglików i Rosyan razem wziętych. Tak samo w Monte Carlo spotyka się na każdym kroku z mową niemiecką. Rodacy Bismarka nie proszeni zalewają Rivierę, w szczególności Nizzę i Monte Carlo Polaków tam na szczęście— coraz mniej. Widocznie zrozumieli złowrogi okrzyk żelaznego kanclerza: „Jedźcie do Monaco!“ *Bogorya.*

Kronika.

Lwów dnia 15. lutego 1903.

Kalendarzyk.

We wtorek 16. lutego Juliany P. — Gr. kat. Symeona i Anny. — Kal. słow. Miłada bł.
Wschód słońca 7·12 zachód 5·18.

W środę 17. lutego Popielec. Konstancyi. — Gr. kat. Isydora. — Kal. słow. Świętorada.
Wschód słońca 7·12, zachód 5·18.

We czwartek 18. lutego Flawiana M. — Gr. kat. Ahaftyi Mucz. Kal. słow. Wielosława.
Wschód słońca 7·10. zachód 5·20.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Ziarno* dla tych szanownych prenumeratorów, którzy je abonują.

— **Zapiski osobiste.** Prezydent wyższego sądu kraj. dr. Tchorznicki powrócił z Wiednia i objął urzędowanie.

— **Mianowania.** Namiestnik zamianował oficyała poczt Miecz Mściwujewskiego, kancelistę policyi lwowskiej Ant. Jankowskiego i kancelistów namiestnictwa, Szym. Juźwę i Wład. Babuchowskiego sekretarzami powiat; kancel. namiestnictwa Gwidona Domiczka oficyałem, oraz kancelistów sąd. Stan. Uramka, Jana Bonna i Ant. Olecha, tudzież wachmistrzów żandarmeryi Franc. Zajicka, Leona Lewickiego i Jana Barabasza, ogniomistrza artyleryi Jak. Schustera i Franc. Najsarka kancelistami namiestnictwa, przeznaczając ich do służby przy starostwach: a mianowicie Mściwujewskiego do Kosowa, Jankowskiego do Husiatyna, Uramka do Now. Sącza, Bonna do Bohorodczan, Olecha do Bóbrki, Zajicka do Wadowic, Lewickiego do Podgórza. Barabasza do Tłumacza, Szustera do Gorlic. Najsarka do Sanoka.

Namiestnik zamianował koncypistę namiestnictwa dr. Aleksandra hr Skarbka komisarzem powiatowym.

— **Przeniesienia.** Namiestnik przeniósł oficyała namiestnictwa, Antoniego Palisę z Bohorodczan, do Lwowa, sekretarza powiat., Piotra Hoffmana z Kosowa, do Lwowa, kancelistów namiestnictwa, Franc. Qnirinigo z Pilzna do Kołomyi, Jana Reindla z Sanoka do Brzozowa i Ant. Czubajowskiego z Kołomyi do Pilzna.

— **Zamiana miejsc.** Cesarz zezwolił prokuratorom państwa, Antoniemu Stawarskiemu w Tarnowie i Józefowi Sułkowskiemu w Rzeszowie, na wzajemną zamianę miejsc służbowych.

— **Uniwersytet w Czerniowcach.** Cesarz zamianował docenta prywatnego i amanuenta w bibliotece politechniki wiedeńskiej, dr. Roberta Danbblesky'ego von Sterneck, nadzwyczajnym profesorem matematyki w uniwersytecie czerniowieckim.

Kronika lwowska.

= **Doroczne czterdziestogodzinne nabożeństwo** na rozpoczęcie wielkiego postu zaczęło się wczoraj w koście OO. Jezuitów. Uroczystą mszę św. w dniu pierwszym nabożeństwa odprawił gr.-kat. ks. metropolita Szeptycki, kazanie zaś wygłosił ks. Sopuch T. J. Dziś odprawił mszę św. ks. arcybiskup Teodorowicz, kazanie wygłosi ks. prałat Gnatowski; jutro zaś odprawi ks. arcybiskup Bilczewski.

= **Żałobne nabożeństwo** za duszę poległych pod Grochowem odprawionem zostało dziś o 9. rano w kościele OO. Dominikanów. Mszę św. celebrował O. Dominik Chrzanowski, a potem odśpiewał egzekwie około katafalku, przybranego w emblematy postaćze i rzęsiście oświetlonego. Na katafalku, czerwoną materyą obitym, spoczywała na czterech czarnych orłach trumna również w czerwony aksamit spowita. Po nabożeństwie młodzież odspiewała pieśni patryotyczne. Kościół był tak szczelnie zapełniony patryotyczną publicznością, że w czasie Podniesienia uklęknąć było niemal niemożliwem.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We wtorek, dnia 16. bm. prof. dr. M. Raciborski. Roślinność ziem polskich przedhistoryczna i obecna (z obrazami świetlnymi). Zakład fizyczny uniwersytetu Długosza 8. — Początek o godzinie pół do 8-mej.

= **Wykłady dla urzędników gospodarskich,** urządzane przez komitet gal. Tow. gospodarskiego w dniach 15. do 20. lutego br. odbędą się nie w Skale, lecz w sali Związku naukowo-literackiego w gmachu Skarbkowskim

= **Wicekonzul rosyjski** we Lwowie p. Schleifer został przeniesiony do Frankfurtu nad Menem w charakterze konzula.

= **Wiece przemysłowe.** Wczoraj popołudniu odbyły się dwa wiece w sprawie obrony przemysłu krajowego; podniesiono też na nich sprawę nabywania węgla z Królestwa Polskiego celem wyrugowania węgla pruskiego. W gmachu szkoły im Konarskiego przemówił do licznie zebranej publiczności p. Olszewski. W szkole zaś im. Kordeckiego p. Gerstman, poczem nastąpiła dyskusya. Uchwaleniem rezolucyi, zmierzających do rozszerzenia akcyi, popierającej rozwój przemysłu krajowego, zakończono obrady.

= **Na wniosek kraj. komisyi przemysłowej** powołał Wydział kraj. dr. Rogera Battaglię, dyrektora „Centralnego Związku fabrycznego“, na członka korespondenta kraj. komisyi przemysłowej.

= **Bal mieszczański.** Na strzelnicy odbył się w sobotę wielki bal mieszczański, który przewyższał okazałością i licznym udziałem doborowych gości nawet dawne z tradycyi znane bale mieszczan. Wszystkie lokalności do zabawy przeznaczone zamienione zostały w jeden wielki ogród, a u wejścia do sali restauracyjnej w pośród zieleni ustawiony był wodotrysk, którego wody szumnie spadały do basenu. Przy rzęsistem oświetleniu wrażenie tych pięknych dekoracyj było imponujące. Gości zebrało się ogromnie wiele tak, że nawet w tych olbrzymich salonach Strzelnicy ścisk był duży. Wszyscy znamienitsi mieszczanie, kupcy i przemysłowcy stawili się, zaznaczając swoją solidarność, a wystąpili strojnie i bogato; wielu panów było w strojach narodowych, toalety zaś pań były wykwintne i gustowne. Na bal przybyli także dostojnicy i szefowie władz i instytucyj, między tymi marszałek kraju hr. Badeni, prezydent Dylewski i w. i. Bal rozpoczął się polonezem, który skutkiem barwnych strojów narodowych i wspaniałych toalet pań wił się przez zielenie sali jak cudowna, żywa wstęga. W pierwszej parze szedł prezes strzelnicy p. Michalski z panią prezydentową Małachowską, dalej marszałek hr. Badeni z panią Michalską, prezydent Małachowski z panią Neumanową, wiceprez. Ciuchciński z panią Okornicką, król kurkowy p. Józef Neuman z panią Kamieniobrodzką i tak dalej szło 130 par. Następnie rozwinęły się ochocze i ożywione tany, prowadzone przez pp. Dyszkiewicza i Przepilińskiego. Bal skończył się o świcie.

= (U) **Ze sfer akademickich.** Na sobotę wieczorem zwołała pewna część członków Bratniej Pomocy akademickiej, niezadowolonych z rządów obecnego socyalistycznego wydziału, nadzwyczajne walne zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1. Sprawa języka urzędowego, 2. sprawa nawiązania stosunków z Czytelnią akademicką, 3. sprawa wyboru i działalności obecnego wydziału. Obrady już z początku zapowiadały się burzliwie, zwłaszcza gdy Rusin Czajkowski zażądał po ruskn, aby z kilkunastoma Rusinami urzędowano w języku ruskim. Na tem samem stanowisku stanęli i socyaliści, którzy zaznaczali, że towarzystwo polskiem nigdy nie było. Ponieważ wzburzenie zaczęło opanowywać umysły, odłożono tę sprawę do osobnego walnego zgromadzenia Gdy przyszło na porządek dzienny sprawa nawiązania stosunków z Czytelnią, rozpoczęli socyaliści, którzy byli w mniejszości obstrukcyę, która przeciągnęła obrady do godz. drugiej w nocy bez pozytywnych rezulatów.

= (g) **Burzliwe zgromadzenie szewców,** na którem miano przeprowadzić wybory przełożeństwa, odbyło się dzisiej w sali „Gwiazdy“. Trwało od 10 rano do 4 popołudniu. Przełożonym cechu wybrano Jana Patlikowskiego. Gdy przyszło do wyboru zastępców, żaden z kandydatów nie otrzymał większości. Nastąpił hałas i krzyk, wzajemne wyzywanie się, aż wreszcie komisarz policyi rozwiązał zgromadzenie.

= **Tyfus plamisty.** Z powodu wiadomości o wybuchu tyfusu plamistego w Rudnie pod Lwowem, udał się tam osobiście r. dr. Obtułowicz i stwierdził, że prócz jednego jedynego znanego wypadku, który się zakończył śmiercią w szpitalu lwowskim, tyfusu plamistego tam nie ma.

= **Kradzież w kaplicy.** W nocy na sobotę skradziono z kaplicy na Pasiekach miejskich, po otwarciu drzwi witrychem, 6 obrazów kolorowych z wizerunkiem świętych, dywanik z przed ołtarza, obrus, 4 drewniane lichtarze, 4 bukiety i inne drobiazgi. Podejrzanego o tę kradzież Franciszka Opryszka, zarobnika, aresztowano.

= **Notatkę** o sprzedaży hotelu Krakowskiego prostują właściciele tego hotelu o tyle, że sprzedaż jeszcze nie przyszła do skutku, lecz ma dopiero w lipcu nastąpić. Na razie ułożono jedynie warunki kupna i stow. „Narodna hostynnycia“ złożyła zadatek.

= **Wiec panien ukraińskich.** Przed kilku laty założono we Lwowie „Krużok ukraińskich diwczat“, który urządza kursy dla analfabetów, organizuje wykłady popularne, utrzymuje szkołę dla sług, czuwającą nad zachowaniem ich ruskości, powołał do życia takiż „Krużok“ (kółko) w Czerniowcach itd. Otóż ten kružok lwowski zwołał przed kilku dniami wiec poufny panien ukraińskich, na który zgromadziło się około 140 uczestniczek. Wiec uchwalił zakładanie „Krużków“ dla panien inteligentnych w miastach i czytelni kobiecych dla dziewcząt wiejskich, tworzenie bibliotek samokształcenia i bibliotek dla dziewcząt, wreszcie wydawanie specyalnej Biblioteki dla kobiet. Jedna z przemawiających zwracała uwagę zebranych Rusinek na wybór towarzysza życia i ostrzegała przed zawieraniem związków małżeńskich z nie-Rusinami.

= (g) **Zguba.** Żona sekretarza tow. „Fonciere“ pani Wanda Tender, zgubiła na balu techników broszę brylantową wartości 1000 k.

Kronika krajowa.

Pożar w Bolechowie. W nocy na niedzielę o godzinie 11 wybuchł na przedmieściu, zwanem Bolechowem ruskim groźny pożar, który przy silnym wietrze objął wnet kilkanaście domów. Część tę miasta zamieszkują koloniści niemieccy, którzy trudnią się dostawą do kolei drzewa z lasów rządowych i na obejściach swoich mają składy drzewa łupanego, które następnie dowożą do dworca kolejowego. Otóż stosy te drzewa stanęły także w płomieniach. Z powodu braku wody ratunek był niemożliwy, dwie studnie bowiem, któreby mogły dostarczyć wody, objęte były morzem płomieni, a znaczne oddalenie rzeki, oddzielonej polami i ogrodami od miejsca pożaru, nie pozwalało zasilenie się wodą stamtąd. Do godziny 2 po północy spłonęło ogółem około 40 domów wraz z budynkami gospodarskimi i inwentarzem. Szkoda znaczna, ale w większej części ubezpieczona.

W Tarnowie w niedzielę 21. bm. w tow. muzycznem w sali Sokoła odbędzie się na benefis p. Stefana Surzyńskiego przedstawienie. Odegrany będzie „Nowy Don Kiszot“, komedyo opera Aleksandra Fredry z muzyką Moniuszki.

Pogrzeb ś. p. dr. Wincentego hr. Tyszkiewicza. Piszą z Cieszyna: We wsi Stanisławicach, w oddaleniu mniej więcej ośmiu kilometrów od Cieszyna, w stronie zachodniej, na przestrzeni, graniczącej z polami wsi Kocobędzy, znaleźli chłopi dnia 7. bm. kawałek nogi w obuwiu. Zanieśli ją na posterunek żandarmeryi, która, znając tajemnicze zniknięcie dr. Tyszkiewicza d. 26. września z. r., zawiozła ten szczątek do Cieszyna. Tu rodzina poznała po kawałku bielizny szczątek ciała hr Tyszkiewicza. Zarządzono natychmiast poszukiwania na wskazanem miejscu i znaleziono rękę i niektóre inne części ciała, ale całych zwłok zaraz nie znaleziono. Dopiero po dłuższem poszukiwaniu, przyczem pomagał pies gończy, odszukano tułów, ukryty w gęstwinie młodego lasu, do której się wczołgał nieboszczyk. Wysłana na miejsce komisya sądowo-lekarska stwierdziła po karcie wizytowej, zegarku, ćwikierze, fiaszeczkach, scyzoryku itd., tożsamość osoby śp. Wincentego Tyszkiewicza. Spisano protokół oględzin i zawieziono wszystkie znalezione części ciała do trupiarni w Mistrzowicach, gdzie je złożono do metalowej trumny i d. 9. bm. przewieziono ją do Cieszyna. Tu odbył się d. 10. bm. o godz. 4. po południu pogrzeb. Ciało, spoczywające w kaplicy cmentarza nowego katolickiego, wyniesiono przy bardzo licznym udziale publiczności i złożono w tymczasowym grobie. Eksportował miejscowy proboszcz katolicki w licznej asyście duchowieństwa tak świeckiego, jak zakonnego, a za trumną postępowała małżonka nieszczęśliwego nieboszczyka, ojciec, brat, kilku przyjaciół z Galicyi i liczny zastęp publiczności miejscowej wśród której widziano wszystkich lekarzy, dających świadectwo swojej czci dla zmarłego kolegi.

W Bóbrce okradziono onegdaj w nocy p. Henr. Czajkowskiego, właśc. dóbr. Skradziono mu garderobę, futra, kilkanaście szpinek złotych, 9 bursztynów z fajek i wiele innych rzeczy, wartości około dziesięciu tysięcy koron.

Z Sokołówki w złoczowskiem otrzymujemy następujący komunikat. Uczcijmy pamięć wielkiego bohatera hetmana, Stefana Czarnieckiego, który zmarł w Sokołówce z ran, w obronie wiary i ojczyzny odniesionych, dnia 16. lutego w 1665 roku, dając grosz na budowę kościoła w Sokołówce, gdzie ma być wmurowana ku czci tego obrońcy chrześcijaństwa tablica, i uratujmy od wynarodowienia 800 bardzo biednych włościan polskich, skazanych na zagładę z braku kościoła, a którzy sami o ten ratunek proszą.

Dnia 10. bm odbyło się z inicyatywą księdza kanonika Tymoczki, proboszcza, z Toporowa, zgromadzenie, na którem wybrano komitet mający się zająć budową kościoła w Sokołówce. Wedle jednomyślnej uchwały komitetu, budowa kościoła ma być ukończona do 16. lutego 1905 jako 440 rocznicę zgonu hetmana-rycerza, którego żywot opromienia dziwna areola największych cnót, wiary, męstwa, miłości ojczyzny i poświęcenia bez granic. Wielka świetlana to postać w dziejach naszych, która dumą napełnia i napełniać będzie serca pokoleń wszystkich wieków i zostanie w narodzie naszym nieśmiertelnym wzorem do naśladowania. Sokołówka, ta miejscowość historyczna, droga sercu każdego Polaka, bo nietylko uświęcona zgonem wielkiego hetmana, ale i ta, którą zrosiła niejedna kropla krwi polskiej, jako ziemię na szlaku tatarskim leżąca, — skazana jest na wynarodowienie. Dźwięków mowy ojczystej nie słychać tam już dawno, — został obrządek, a i ten znika i to w sposób zatrważający; niedługo i ślad polski zaginie, powodem zaś tego brak kościoła w miejscu, a do najbliższych — w Olesku i Toporowie dwie mile przeszło, drogi złej, w błocie nie do przebycia. Biedny i opuszczony ten zakątek liczy wraz z pięcioma przysiołkami, prawie wyłącznie przez ludność polską zamieszkałymi a w którym nadto i szkoły nie ma, 800 dusz polskich i niestety 800 analfabetów. Dziwny prąd przeszedł w ostatnich czasach przez ojczyznę naszą, jak długa i szeroka, wszystko budzi się do życia. I te wśród lasu skryte osady polskie, pozbawione pokarmu duchowego i religijnego, poczuły swą odrębność narodową, błagają swego ks. proboszcza z Toporowa, by ich ratował, proszą o kościół, o tę twierdzę polskości, w której schroniłby się mogła i myśl polska i duch polski i wiara nasza święta, — te najdroższe skarby, na które liczni czyhają wrogowie, a które dlatego tem droższymi nam są, a obrona ich wprost celem życia się stała. Nie atakując, brońmy się, bo czyż mamy pozwolić się deptać, my prawi od wieków ziemi tej dziedzice, my spadkobiercy nieśmiertelnych bohaterów „Przedmurza chrześcijaństwa“. Budujmy kościoły, a o te twierdze skruszy się broń, nieprawnie przeciw nam zwrócona!

Wybrany komitet, na czele którego stanęła pani Zofia Ujejska z Sewerynki i ks. Marceli Piątkowski, proboszcz z Oleska, ożywiony jest jak najlepszemi chęciami, nie czując się jednak na siłach sprostania tak wielkiemu dziełu, zwraca się do patryotycznego ogółu polskiego, prosząc choćby o najskromniejsze datki, które będą tym groszem wdowim, tak wysoko przez Boga cenionym. Datki nadsyłać należy albo na ręce skarbnika komitetu, Władysława Tomkiewicza w Olesku, albo w redakcyi pisma.

Kronika powszechna.

§ **Bitwa morska niegdyś a dziś** W londyńskiem czasopiśmie *Daily Mail* ogłosił T. Bullen zajmujący artykuł o dawnych i współczesnych bitwach na morzu. „Okropność bitwy morskiej mówi on — trudno sobie wyobrazić nawet z pomocą fantazyi bujnej. W owym czasie, gdy Wielka Brytania stała się pierwszą potęgą na morzu i jej drewniane pływające zamki opędzać się musiały ustawicznie wrogom nacierającym, zdarzało się niejednokrotnie, że podziurawiony statek błądził całymi dniami po morzu, a majtkowie, niby z drugim wrogiem, walczyć musieli z falami. Ani minuty wytchnienia. Trzeba było uprzątać i naprawiać strzaskane części okrętów, nie wolno było opuścić pomp ani na minutę, a wreszcie czyszczenie okrętu, dla przeciwdziałania zarazom, sprawiało wiele kłopotów To była straszna, nadludzka robota. Ale epoka żagla i drzewa miała jednak nieco romantyczności. Pięknem było manewrowanie flot żaglowych na otwartem morzu i był majestat uroczysty w dwóch wrogich eskadrach, zmuszonych przez ciszę morską do bezczynności, choć majtkom dusza rwała się do boju. Wspanialszy jeszcze był widok dwóch flot, walczących w czasie burzy. Grzmoty armat walczyły o lepsze z hukiem piorunów. Małe fajerwerki z dział okrętowych gasły przy blasku błyskawic...

Zgoła odmienny jest obraz współczesnej wojny morskiej. Ze względu na niebezpieczeństwo ognia, kapitan każe usuwać przed bitwą wszystko, co z drzewa zrobione, nawet łodzie okrętowe. A serce majtków musi być ze stali. Myśleć im nie wolno o tem, że gdy olbrzymi dwunastocalowy pocisk padnie na pokład i dno rozbije, każdy okręt, z wyjątkiem chyba wielkich pancerników, w mgnieniu oka pójdzie pod wodę wraz z całą załogą... Stare, drewniane okręty utrzymywały się, pomimo dziur, czas długi na wodzie; nowe o wiele szybciej zatoną, gdy uderzą w nie straszne pociski torpedowe... Pompa i dekoracyjność bitw morskich z czasów Nelsona istnieć już przestały. Nowe okręty idą w bój ponure, bez stroju i jakby własną wolą poruszane. Zależą one mniej od kaprysów przyrody, niż statki dawniejsze. Cisza czy burza, słońce czy noc, bitwa rozpocząć się może. A oto zjawia się wróg najstraszniejszy: łódź torpedowa i statek podwodny“.

§ **Stan zdrowia** ks. kardynała Vaszary'ego poprawił się i niebezpieczeństwo jest już wykluczone.

§ **Ekspiacya** Z Budapesztu donoszą, że właściciel dóbr Stefan Dungyarsky ofiarował na cele dobroczynne 310.000 koron, to jest tyle, ile syn jego niedawno przegrał w karty.

§ **Jubileusz dziennikarza.** Poważne liczbą i nazwiskami grono literatów i publicystów warszawskich urządza tam w d. 22. bm. obchód jubileuszowy 35-letniej pracy dziennikarskiej p. Feliksa Fryzego, redaktora *Kuryera Porannego.* Feliks Fryze urodził się w r. 1843 w Warszawie, z ojca Antoniego, naczelnika b. komisyi wojny b. wojsk polskich. Po ukończeniu ośmioklasowego gimnazyum realnego (1861), uczęszczał na wykłady szkoły przygotowawczej, przed otwarciem szkoły głównej i politechniki. W jesieni 1862 wstąpił na wydział inżynieryi politechniki w Puławach — jak wiadomo, przezwanych przez Moskali Nową Aleksandryą. Po zawieszeniu wykładów w tej szkole pracował w rządowej dyrekcyi ubezpieczeń, a w r. 1865 wstąpił do szkoły głównej, gdzie przez następne 4 lata oddawał się studyom matematyki i astronomii. Od stycznia 1868 r. zaczął pisywać artykuły naukowe do *Gazety Warsz.*, w roku zaś następnym (1869) wszedł na stałe w skład redakcyi *Kuryera Warszawskiego*, w którym pracował z rzadką gorliwością do r. 1876. W grudniu 1876 przeniósł się do *Kuryera Codziennego.* W rok później nabył wspólnie z Fel. Burzyńskim od fotografa Mieczkowskiego pisemko codzienne *Antrakt*, które wnet zamienił na *Kuryer poranny* i *Antrakt.* W parę lat potem tytuł *Antrakt* odpadł z nagłówka zupełnie i samego już *Kuryera porannego* prowadzi Fryze po dziś dzień. Z pism jego po za biurkiem redakcyjnem zasługuje na wymienienie doskonały „Przewodnik po Warszawie i jej okolicach“, opracowany przez Fryzego łącznie z Ign. Chodorowiczem w r. 1873. Oprócz tego od r. 1875 do 1885 wydawał znane pismo humorystyczne *Mucha*, a przy niem corocznie kalendarz „humorystyczny dla porządnych ludzi“.

Zmarli.

Ks Jędrzej Woźny, proboszcz w Osielcu, zmarł dn. 12. bm.

Ks. Michał Wojna, nowowyświęcony kapłan, umarł dnia 14. bm. w Dębowcu. Pogrzeb we wtorek.

Zofia Szpunarowa z Manieckich, żona adwokata umarła w Łańcucie.

Ze stowarzyszeń.

W Czytelni katolickiej odbędzie się 17. bm. o g. 7. wieczorem ciąg dalszy pogadanki p. Gedeona Gedroycia o „alkoholizmie“.

OFIARY.

Dla chorego „J“ nadesłano ze Lwowa pod literami N N. 4 kor.

✵

Japonia na Łyczakowie.

— Widzita... ja kumo... to kiwa... i uszy ma... trzy kiszki ma..

Przystanąłem w bramie zdziwiony i słuchałem. Poznałem głos Antka, stróża, ale jego samego nie widziałem, tak szczelnie był otoczony gromadką słuchaczów.

— Patrzcie no moi państwo — odezwała się jedna ze służących — taki pogański naród, jak Japończyki i ma taką katolicką, polską mowę! Tylko jakos dziwacznie się nazywają okręty i uszy ma... i trzy kiszki ma!..

Już wiem! Antek odczytywał słuchaczom nazwy okrętów japońskich, podanych pod jakąś ilustracyą: Idzita, Jakumo, Tokiwa, Juszima, Szikiszima...

Głosy publiczności.

Putiatyńce w lutym.

My Polacy, mieszkańcy wsi Putiatyńce w powiecie rohatyńskim, w liczbie przeszło 300 dusz, otoczeni przeważnie ludnością wprawdzie bratniego narodu, lecz mówiącego odrębnym językiem i do innego obrządku należącym, nie mając w miejscu własnej świątyni Bożej, w której moglibyśmy odprawiać modły i słuchać nauk duchownych, w macierzystym języku wygłaszanych, ulegamy mimowolnie wpływowi obcego otoczenia a dzieci nasze narażone są na wynarodowienie. A jednak pragniemy gorąco zachować nasz święty obrządek i narodowość! Pragniemy, by dziatki nasze modliły się językiem naszych dziadów i ojców! Przystępujemy więc do budowy twierdzy naszej wiary, obrządku i narodowości, do budowy własnego kościółka! W przekonaniu, że sprawa nasza jest zarazem sprawą całego społeczeństwa polskiego, wyciągamy dłoń do wszystkich Polaków wołając: Bracia Polacy! potomkowie nieprzeliczonych szermierzy wiary i ojczyzny, dopomóżcie nam w dokonaniu dzieła przechodzącego nasze miejscowe siły!

Komitet budowy kościółka: Mikołaj Torosiewicz przewodniczący, ks. Adolf Przedrzymirski proboszcz, Karol Fuczek, Józef Moor, Józef Andrzejowski, Józef Janicki, Karol Witkowski.

ODEZWA

w sprawie pielgrzymki Maryańskiej do Rzymu.

Ósmego grudnia tego roku upłynie pięćdziesiąt lat od onej błogosławionej chwili, kiedy to Ojciec św. Pius IX., jako nieomylny Mistrz prawdy objawionej, w bazylice św. Piotra ogłosił dogmat Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny Maryi. Do uświetnienia tej rocznicy posłużą nietylko uroczyste nabożeństwa, ale także pielgrzymki Maryańskie, które z różnych stron świata katolickiego podążą do Rzymu. Czyliż w tym pochodzie pielgrzymów zabraknie synów i córek tego narodu, co od zarania swoich dziejów garnął się z synowską miłością do tronu Maryi i do Stolicy Piotrowej? Niemali naród polski za co dziękować, o co prosić i z czego się upokarzać? Lecz któż jego modły i pokuty zaofiaruje Bogu i wyprosi dlań zmiłowanie Pańskie, jeżeli nie Ta, którą Ojcowie Kościoła nazywają „wszechwładną błagającą“, a naród cały czci jako swoją Królowę? Niechże tedy z ziemi polskiej choć garstka pobożnych czcicieli Bogarodzicy wybierze się na tę pielgrzymkę Maryańską, która ma być urządzoną pod opieką i przy współudziale Najprzewielebniejszych naszych Arcypasterzy.

W Imię Boże pójdziemy do Rzymu, aby w kościele św. Piotra podziękować Panu Bogu za przywilej Niepokalanego Poczęcia, dany Najświętszej Pannie i za łaski, za Jej przyczyną użyczone całej ludzkości. Pójdziemy do Rzymu, aby tam złożyć hołd Niebieskiej naszej Królowej i pomodlić się przed słynnemi Jej stolicami, bo wszakże w samym Rzymie jest 80 świątyń, pod wezwaniem N. P. Maryi wzniesionych i 120 Jej obrazów uroczyście ukoronowanych. Pójdziemy do Rzymu, aby tam uczcić groby Apostołów i kości Męczenników, ucałować stopy Namiestnika Chrystusowego i wyrazić niezachwianą wierność naszą dla Stolicy św., jako Mistrzyni wiary, Szafarki łask, Matki ludów, Opiekunki uciśnionych, Obronicielki prawa, sprawiedliwości i wolności, Piastunki prawdziwej cywilizacyi. Pójdziemy do Rzymu, aby po drodze nawiedzić grób św. Antoniego w Padwie, domek nazarecki w Lorecie, relikwie św. Franciszka i św. Klary w Assyżu. Pójdziemy do Rzymu, aby na tylu miejscach wyprosić dla siebie i swoich laski obfite, a dla narodu stałość w wierze, męstwo w walkach, pociechę w cierpieniach

Pielgrzymi wyruszą 25. kwietnia po południu z Krakowa i na Wiedeń (przystanek), Pontebbę, Padwę (nocleg), Loret (nocleg) i Assyż (nocleg) podążą do Rzymu, dokąd przybędą 30. kwietnia wieczorem. Tu zabawią dziewięć dni, a w tym czasie odprawią się wspólne nabożeństwa (Msza św. cicha z przemową jednego z Najprzew. XX. Biskupów) w kościołach św Piotra N. P. Maryi Większej, (wspólna Komunia św.), św. Wawrzyńca za murami i św. Andrzeja na Kwirynale (gdzie są relikwie św. Stanisława Kostki); reszta zaś obróconą będzie na zwiedzanie Rzymu, przyczem przewodnicy pojedyncze grupy wedle pewnego planu obwozić będą. Uroczysta audyencya u Ojca św. przypadnie na dzień 4. lub 5. maja. Rano 9. maja wyjadą pielgrzymi osobnym pociągiem z Rzymu i na Florencyę (przystanek), Wenecyę (przystanek), Pontebbę i Wiedeń przybędą 11. maja wieczorem do Krakowa. Gdyby ktoś zechciał dłużej na własny koszt zabawić w Rzymie, będzie mógł wrócić osobno, byleby podróż nie trwała dłużej jak 45 dni.

Koszta jazdy z Krakowa do Rzymu i z powrotem, tudzież noclegów z dorożkami i wiktem w Padwie, Lorecie i Assyżu, całego utrzymania i dorożek w ciągu dziewięciodniowego pobytu w Rzymie wyniosą trzecią klasą 168 koron (142 marek — 67 rubli); drugą klasą 280 koron (242 marek — 112 rubli); pierwszą klasą 360 koron (320 marek — 148 rubli). Pieniądze składa każdy pielgrzym w całości najdalej do 15. maja, za co otrzyma legitymacyę polską i włoska (tessera), bilet jazdy i książeczkę ze szczegółowemi wskazówkami. Jeżeli po zamknięciu rachunków pozostanie jaka zwyżka, pójdzie na świętopietrze. Ewentualny niedobór i koszta adresu do Ojca św. pokryje sam komitet.

Urządzeniem pielgrzymki zajmuje się tenże komitet, utworzony przez Najprz. XX. Biskupów; pomaga mu kilku kapłanów w Rzymie, z X. prałatem Kazimierzem Skirmuntem na czele (Via delle Finanze 6.).

Zgłoszenia i pieniądze przyjmuje ks. dr. Jan Mazanek, profesor teologii w Przemyślu, jako naczelny przewodnik pielgrzymki; do niego więc niechaj się zwracają pielgrzymi wprost lub za pośrednictwem swoich duszpasterzy.

Przemyśl, 5. lutego 1904.

Komitet urządzający pielgrzymkę Maryańską do Rzymu.

Z całego świata.

Konstantynopol 15. lutego. Wielkie wrażenie wywołała tu ucieczka Achmeda Djeladeddina-baszy, który do niedawna był jednym z ulubieńców sułtana, ale w ostatnich czasach popadł w niełaskę. Jest on ożeniony z siostrzenicą byłego kedywa egipskiego Izmaela. Basza uciekł przebrany na angielskim okręcie do Egiptu, gdzie poprzedziła go żona. Basza pozostawił około 15.000 f szt. długu.

MAŁY FEJLETON.

TANIEC.

Za dwa dni głowa odzyska swoją wartość. Ale dziś jeszcze jesteśmy w tym okresie zapustnego szału, w którym sprawne i wyćwiczone nogi główną grają rolę. Jeszcze kilka tourów walca, jeszcze jeden mazur rozhukany!... Rozmawiać będziemy później.

Nim w ciszy popielcowej zgasną ostatnie echa walca, o tańcu tylko mówić można. Jest „aktualnością“,

Pokaż mi, jak tańczysz, powiem ci, kim jesteś — strawestowano maksymę filozofa.

W trawestacyi tej jest odrobina słuszności. Albowiem taniec, który jest sztuką najbardziej popularną, najdłużej zachowuje charakter lokalny. Taniec różnych ludów jest do pewnego stopnia pomnikiem ich historyi, ewokacyą zaginionych obyczajów, powrotem dawnej duszy ludzkiej, wskrzeszonej w swej pierwotnej młodości... W tańcu przechowują się dawne gesty i tradycye, które nietylko ułatwiają zrozumienie psychologii ras i dziedziczności, ale uwydatniają także stosunek współczesnych do przeszłości.

Jakie są cele sztuki? Wyrażać wzruszenia duszy. Dla ludzkości pierwotnej taniec i śpiew były jedynymi objawami sztuki.

Pierwsze wzruszenie człowieka ujawniało się krzykiem. Oderwane okrzyki łączą się i wiążą: powstaje śpiew.

Jednoc

żna-ż zaliczyć do niej wszystkie inne tańce, tak jak są tańczone na woskowanych posadzkach naszych salonów? Taniec w teatrach, zamknięty w konwencyonalne ramy baletu, wziął sobie za zadanie raczej pokonywanie trudności, niż piękno ruchów i linij. W teatrze taniec ze sztuki zmienił się w naukę. Zaczął od tego, że był wyrazem uczucia — skończył na tem, że uczynił się objawem zręczności.

Zabawa taneczna jest uroczystym tryumfem nóg. Dlaczego zatem idąc na bal, kobiety odsłaniają piersi?

Ruch artystyczno-literacki.

* **Luiza**. Romans muzyczny w 4 aktach a 5 obrazach; słowa i muzyka przez Gustawa Charpentiera. Pucciniego „Cyganerya" jest przeróbką, dokonaną przez Giacosę i Illikę ze znanej noweli Murgera „La vie de Boheme"; Charpentier czerpał swe libretto wprost u źródła, gdyż podobno sam należał do tego towarzystwa artystycznego, którego życie znane jest pod nazwą „Cyganerya". — W każdym razie należał Charpentier do działu artystów młodych, u których powodzenie pierwszej większej pracy zachęci artystę do wytrwałości i wzmocni wiarę we własny talent.

Libretto wzięte z życia teraźniejszego ludu paryskiego i jest skreślone piórem realistycznem. Luiza, jedyna i dobrze wychowana córka biednych robotników, poznaje młodego poetę Juliana, z którym wbrew napomnieniom szczerze ją kochających rodziców dzieli prawo obecnie tak modernistycznej „wolnej miłości". Ze względu na chorobę ojca, daje się Luiza przez matkę skłonić do tymczasowego powrotu do domu, lecz życie takie staje się dla niej nieznośnem, przychodzi do scen gwałtownych między Luizą a jej rodzicami i całość kończy się na tem, iż ojciec wydala własną córkę ze swego domu.

Charpentier dał nam tutaj obraz z życia codziennego, lecz nie postąpił logicznie; koniec nie jest umotywowanym. Nie jest bowiem wyjaśnionem, dlaczego Luiza udaremnia dla obu stron pomyślne zakończenie; rodzice jej bowiem sprzeciwiają się tylko życiu w formie „wolnej miłości", bynajmniej zaś ślubnemu związkowi. Czyżby Charpentier chciał nam przedstawić typ kopiety, wyżej stawiającej „wolną miłość" od ślubnego związku? Pominąwszy niemoralność, byłaby ta teorya wcale nielogiczną, gdyż ślubny ich związek, do którego rodzice jej dążyli, miał tylko na celu wzmocnienie i zapewnienie prawne przysiąg miłosnej tej pary

Do tego efektownie i scenicznie ułożonego libretta Charpentier napisał muzykę, odpowiednio do sytuacyi, to dramatyczną, to liryczną. — Styl jego kompozycyi jest oparty na prawidłach reform w muzyce operowej, spowodowanych dramatami muzycznymi R. Wagnera. Wogóle kompozycye ostatnich 20 lat wykazują niezaprzeczony wpływ teoryj R. Wagnera, chociaż najczęściej nowsi kompozytorowie starają się naśladować jego teorye, lecz bez wniknięcia w ducha wagnerowskiego. Niejeden kompozytor doznał po wystawieniu swych oper wielkiego rezezarowania a kompozytor włoski Boito w ten charakterystyczny sposób skreślił niebezpieczeństwo stylu wagnerowskiego dla młodych kompozytorów. *„Le Wagnerisme c'est la maladie de nos jours, c'est une peste!"*

Dla mody bowiem lub z przekonania wszystko niemal hołduje teraz wielkiemu molochowi opery, twórcy dramatu muzycznego, który jużto zasłużenie, jużto tylko przypadkowo pochłonął i jeszcze pochłonie mnóstwo ofiar na tem polu muzyki. Wszystko stara się tworzyć po wagnerowsku, nie mając potęgi Wagnera, biorą na się zbroję, która jest dla nich za ciężką.

Lecz Charpentier, chociaż wyznawca teoryj Wagnera, umiał pozostać Charpentierem. Tak w dramatycznych jak w nader licznych scenach lirycznych (duet w pierwszym akcie, sceny na „Montmartre") umie kompozytor uderzyć we właściwą nutę a w stosownej chwili ze skutkiem wprowadzić pierwiastek dramatyczny, przyczem główny nacisk kładzie na orkiestrę, opartą na najnowszych tajnikach harmonijnych i kombinacyach instrumentalnych. Jako uczeń Masseneta daje się Charpentier poznać w scenach lirycznych, chociaż należy to uważać raczej za charakterystykę obecnej muzyki francuskiej.

Wykonanie tego dzieła stało przeważnie na wysokości artystycznej a zastrzeżenie „przeważnie" da się zastosować jedynie do wykonawców partyj Juliana (p. Malawski) i Luizy (pna Bogucka); oboje dokładali wszelkich starań, aby w zupełności stanąć na wyżynie artystycznej, lecz warunki głosowe nie zawsze odpowiadały wymaganiom --- co prawda — w wysokim stopniu przez kompozytora stawianym. Najlepiej głosowo wypadł wielki duet w trzeciej odsłonie. Doskonałymi w grze i śpiewie była para rodziców Luizy (pni Kasprowiczowa i p. Chodakowski) a maska i gra sceniczna p. Chodakowskiego zasługuje na szczególną wzmiankę. Liczne role epizodyczne trafnie były wykonane przez najlepsze siły reszty personalu operowego.

Uwzględniwszy sumiennie nader trudne zadanie, jakie dyrygent ma przy wyuczeniu takiego skomplikowanego dzieła a zwłaszcza po przekonaniu się, iż wszelkie trudności orkiestralne i zespoły (równocześnie drnga orkiestra i podzielone chóry za sceną itp.) z największą precyzyą muzyczną były przygotowane i wykonane, muszę przyznać, iż p. Brunetto złożył dowód wysoce utalentowanego dyrygenta, o czem zresztą p. Brunetto dał niezbite dowody już przy wystudyowaniu Wagnera „Walkiryi".

Arcydzieło sztuki malarskiej stworzył p. Jasiński dekoracyami, przedstawiającemi widok Paryża, widzianego w nocy z wysokości „Montmartre".

Teatr był pełny a całe dzieło, pod względem muzycznym nie bardzo przystępne, przypadło do gustu słuchaczy dopiero w ostatnich trzech odsłonach.

(gr.)

Repertuar teatru lwowskiego miejskiego.

We wtorek „Safanduły" komedya W. Sardou.

Filharmonia.

W środę koncert van Dycka, nadwornego śpiewaka opery wiedeńskiej.

We czwartek koncert Jana Kubelika.

Colosseum w pasażu Hermanów, przy ulicy Słonecznej. Codziennie o godzinie 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 popołudniu i 8 wieczorem. Co 1. i 15. każdego miesiąca nowy program. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Wczoraj obchodził w Krakowie 30-letni jubileusz działalności na polu pedagogicznem dyrektor szkoły realnej i poseł do rady państwa, dr. Ignacy Petelenz. Rano składano jubilatowi w sali szkolnej życzenia, popołudniu zaś odbył się zbiorowy bankiet.

— Dziś w południe rozpoczęły się pod przewodnictwem wiceprezesa Leo konferencye z przedstawicielami sąsiednich gmin w sprawie utworzenia wielkiego Krakowa. Pierwszą konferencyę miano z delegatami gminy Ludwinowa, popołudniu odbędzie się konferencya z delegatami Półwsia Zwierzynieckiego, a następnie inne.

— W południe odbyła się w biurze prezydyalnem konferencya w sprawie uzupełnienia robót około nowych koszar dla wojska mającego ustąpić z Wawelu. W konferencyi wzięli udział: delegat Wydziału kraj. radca Wereszczyński, imieniem rządu delegat Federowicz i st. radca Saare, imieniem miasta prezydent i 2 radnych, reprezentant wojskowości i magistratu. Konferencya dotyczyła uzupełniających robót dla koszar artyleryi w Prądniku Czerwonym, jak budowa kanału i t. p.

Z POZNANIA

(Telegrafem i pocztą.)

— Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, ks. Floryan Stablewski, wydał obecnie list pasterski, omawiający rodzinę chrześcijańską w szerszem znaczeniu, którą tworzą państwo i słudzy a mianowicie o stosunku, jaki wiązać winien chrześcijańską czeladkę czyli sługi chrześcijańskie z ich przełożonymi. Ks. arcybiskup w piękny a zrozumiały sposób przedstawia szkodliwy rozdział tworzący się między państwem a sługami i domownikami, skutkiem nierozumnej i pełnej egoizmu zasady: „byle sługa swoje zrobił, reszta nic mnie nie obchodzi". Najdostojniejszy arcypasterz dowodzi, że na dobrem zrozumieniu i spełnianiu wzajemnych obowiązków państwa i sług polega także nie mała część kwestyi socyalnej.

— Poznańskie tow. hakatystów odbyło onegdaj zgromadzenie pod przewodnictwem dra Wegenera. Na porządku dziennym był wybór nowego zarządu. Żywa dyskusya rozwinęła się nad wnioskiem o wyrażenie votum zaufania ustępującemu zarządowi. Wniosek ten miał wielu przeciwników, ostatecznie atoli uchwalono go po zmianie w kilku miejscach jego treści. W końcu wybrano nowy zarząd, w skład którego wszedł także redaktor *Posener Tagblattu*.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Warszawski korespondent *Kuryera poznańskiego* pisze, że mimo chwilowego przygnębienia rosyjskiego nie zwolniono w niczem zwykłej działalności policyjno-żandarmskiej; ilustrują to najlepiej dokonane we wtorek w nocy, zatem po wiadomościach o wielkiej klęsce pod portem Artura, — aresztowania i to kobiet w kilkunastu domach przy ulicy Smolnej, a jednej nawet w czasie balu w ratuszu, urządzonego przez komitet pań z arystokracyi. Jakie donosy były tych aresztowań przyczyną, nie wiem. Nie brakło również śmiesznych, małostkowych szykan na balu artystycznym kostyumowym w sobotę (6. b. m.), gdzie komisarz w pełnym uniformie gonił po sali za „oficerem ułanów polskich" i dwoma „szwoleżerami", jako kostyumami niecenzuralnymi. Kazano im opuścić salę pod grozą aresztowania. Uczynili to chwilowo „szwoleżerowie"; ułan został, wiedząc, iż jest to tylko nietaktowne nadużycie komisarza, został, a publiczność głosowaniem przyznała temu kostyumowi pierwszą nagrodę.

Ze studentami na uniwersytecie poradzono sobie dość sprytnie Wywieszono na tablicy spis podlegających wydaleniu z powodu nieopłacenia opłaty. Spis duży obejmuje przeszło 200 studentów. Cichaczem dano im znać, że mimo nieopłacenia będą mogli dalej uczęszczać, jeśli będzie spokój — w przeciwnym razie natychmiast ich wydalą. To poskutkowało. Nastąpiło zawieszenie broni i wykłady odbywają się.

— Pod Zawierciem na p. Mauwego, zawiadowcę kopalń rudy żelaznej, firmy Huldschinsky, wykonano zamach dynamitowy. Mauwe ma strzaskaną nogę i jest boleśnie oparzony. Parę tygodni temu w Dąbrowie Górniczej robotnik górniczy strzelał trzykrotnie do inżyniera okręgowego Liflanda, ale chybił. W pierwszym wypadku wyśledzono sprawców trzech robotników, w drugim sprawca zamachu również schwytany.

O konferencyi stronnictw.

Konserw. Korresp. ze strony kompetentnej — jak pisze — proszoną jest o sprostowanie niektórych szczegółów rozmowy posła Jaworskiego z wiedeńskim korespondentem *Kraju*. Co się tyczy konferencyi posłów z p. Jaworskim stwierdziło już niemieckie stronnictwo postępowe, że nie brało udziału w tej konferencyi. *Konserw. Korresp.* powiada, że istotnie tak się rzecz miała. Przed niewielu tygodniami z inicyatywy rządu odbyła się u p. Jaworskiego konferencya w sprawie sanacyi parlamentarnej i ugody czesko-niemieckiej. Brali w niej udział: pp. Jaworski, Dzieduszycki, Abrahamowicz, dr. Dulęba, hr. Sylva-Tarouca, dr. Pacak, Kramarz i Stransky. Z Niemców istotnie nikogo nie było. Pan Jaworski mógł więc pomylić tę konferencyę z inną, która odbyła się przed dwoma laty i w której brał udział także dr. Baerneither. Na wspomnianej konferencyi u p. Jaworskiego hr. Sylva-Tarouca na podstawie znajomości stosunków i usposobienia w Czechach oświadczył Polakom, że Młodoczesi bez konkretnego ustępstwa nie mogą zmienić pozycyi, prosił więc Polaków, aby u rządu i Niemców czynni byli w kierunku „wybudowania złotego mostu" Na tej wymianie zdań konferencya się skończyła.

Dalej powiedział p. Jaworski, że posiada list dra Pacaka, w którym ten specyfikuje życzenia Czechów, a które całkiem pokrywają się z propozycyami dra Koerbera, w swoim czasie przedłożonemi. To twierdzenie nie jest zupełnie ścisłem. Dr. Pacak wręczył w swoim czasie p. Jaworskiemu elaborat co do rozwiązania kwestyi językowej w Czechach i Morawach, ale ten elaborat bardzo znacznie różni się od propozycyj dra Koerbera. Oprócz tego ma p. Jaworski krótki list dra Pacaka, w którym ten przedstawia, że jednem pociągnięciem pióra może język czeski w wewnętrznej służbie urzędowej być reaktywowany.

Telegramy i telefonematy.

Agitacya rewolucyonistów rosyjskich.

Zurych 15. lutego. Dzienniki donoszą, że tutejsza kolonia rosyjska rozwija niezmiernie gorączkową działalność rewolucyjną i całemi masami wysyła proklamacye do południowych gubernij rosyjskich.

Macedonia.

Wiedeń 15. lutego. Półurzędowy *Fremdenblatt* ogłasza niezwykły list z Saloniki. W liście tym donoszą, że we wszystkich wilajetach macedońskich objawia się znowu nader niebezpieczny ruch rewolucyjny. Tysiącami rozrzucają pomiędzy ludność proklamacye, zapowiadające z wiosną rewolucyę. Przytem mnożą się akty zemsty ze strony komitetów. *Fremdenblatt* wylicza szczegółowo, że w ostatnich dniach sześciu tak zw. zdrajców zostało zabitych. Równocześnie Turcya okazuje niezwykły opór wobec żądań Bułgaryi i Serbii na polu szkolnictwa a w kwestyi amnestyi na każdym kroku robi trudności. Autor listu dochodzi do konkluzyi, że sytuacya na Bałkanach jest bardzo złą.

Wiedeń 15. lutego. Na podstawie dyplomatycznych informacyj donosi *W. Allg. Ztg.*, że w ostatnich czasach opór Turcyi przeciw reformom nadzwyczajnie rośnie. Mocarstwa będą zmuszone w energiczny sposób przedstawić Porcie konieczność natychmiastowych reform. Jeżeli Turcya będzie się temu opierała, skutki mogą być dla niej fatalne.

Sofia 15. lutego. Od wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej Bułgarya gorączkowo prowadzi zbrojenia. Rezerwy otrzymały rozkaz, aby były gotowe na zawołanie. Dla robót kolejowych sprowadzono inżynierów a nawet robotników z Anglii. Wagony osobowe urządzono tak, że każdej chwili mogą być użyte także na przewóz materyału wojennego. Sam rząd bułgarski przyznaje, że na terytoryum bułgarskiem znajduje się 35.000 zbiegów z Macedonii a w tej liczbie 10.000 mężczyzn.

Spisek w Czarnogórze.

Cetynia 15. lutego. Wczoraj aresztowano 60 najpoważniejszych obywateli w różnych miejscowościach Czarnogóry i sprowadzono ich do Cetynii. Zarzucają im jakiś spisek.

Wiedeń 15. lutego. Cesarz odebrał dziś przysięgę od nowo mianowanych tajnych radców.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy „Gazety Narodowej".)

Wiedeń 15. lutego. Wedle nadchodzących tu zgodnych doniesień, Japończycy mają zamiar wojska swoje, znajdujące się obecnie w kilku punktach Korei, jako to: koło Mazampo, Fuzanu, Czemulpo i Joengfang, skoncentrować koło Seulu w jeden korpus i ruszyć na północ Korei, mniej więcej do miejscowości Windschu, gdzie wzdłuż rzeki Jalu przyjdzie prawdopodobnie do starcia wojsk lądowych obu stron walczących. Odległość Seulu od Windschu wynosi około 400 kilometrów. Wobec tego już w najbliższych dniach należy oczekiwać większego starcia obu wojsk. Nie są jednakowoż wykluczone same tylko starcia mniejszych oddziałów, zwłaszcza, gdy Japończycy, jak zamierzają, wysadzą nowe wojska swoje, bądź to na wschodnich wybrzeżach Korei, np. koło Namhenng, bądź też w ziemiach Pjoenigjangu. Obecna wojna morska jest tylko rodzajem preludyum i ma za cel z jednej strony uwięzić wojska rosyjskie w portach, z drugiej strony umożliwić wojskom japońskim wylądowanie na jak najliczniejszych punktach terenu wojennego.

Wiedeń 15. lutego. W tutejszej cerkwi rosyjskiej odbyło się nabożeństwo na pomyślność Rosyi w wojnie z Japonią. Po nabożeństwie udał się tłum studentów południowo-słowiańskich wprost z kościoła pod ambasadę rosyjską, gdzie odśpiewano hymn narodowy, oraz hymn, skomponowany przez księcia czarnogórskiego. Stamtąd ruszono pod ambasadę francuską, gdzie odśpiewano marsyliankę. Policya, obawiając się demonstracyj przed ambasadą japońską, obstawiła ją licznym oddziałem żołnierzy policyjnych. I istotnie jeden ze studentów nawoływał do demonstracyi przed tą ambasadą, ale inni nie zgodzili się na to.

Warszawa 15. lutego. Na podwórzu zamku studenci rosyjscy uniwersytetu, politechniki i instytutu weterynarskiego urządzili patryotyczną manifestacyę. Następnie poszli pod konzulat francuski i urządzili mu owacyę.

Londyn 15 lutego. Według nadeszłych do Londynu doniesień z Nagassaki, zabrali Japończycy 5 okrętów norweskich, będących w służbie rosyjskiego przedsiębiorstwa

Paryż 15. lutego. Dziennik urzędowy ogłasza oświadczenie neutralności Francyi.

Przygotowania rosyjskie.

Chabarowsk 15. lutego. Generał Liniewicz został mianowany naczelnym komendantem armii mandżurskiej.

Petersburg 15. lutego. Wielcy książęta Cyryl i Borys odjeżdżają w tych dniach na pole walki.

Kijów 15. lutego. Rada miejska wyasygnowała 100.000 rb. na potrzeby wojenne.

Irkuck 15. lutego. Ogłoszono mobilizacyę okręgu wojennego syberyjskiego. Pierwszy dzień mobilizacyi 15. lutego.

Warszawa 15. lutego. Główny zarząd czerwonego Krzyża urządza tymczasowe lazarety wojenne w miastach: Warszawie. Irkucku, Odessie, Kazaniu. Tomsku. Charkowie, Samarze i Saratowie na 200 łóżek każdy, oraz w Błagowieszczeńsku, Tambowie, Omsku i Woroneżu na 100 łóżek każdy. Urządzenie powierzono komitetom miejscowym.

Odessa 15. lutego Wstrzymano wydawanie paszportów zagranicznych oficerom i szeregowcom zapasu wszystkich terminów.

Petersburg 15. lutego Generał Rennenkampf mianowany szefem wojsk kozackich w Azyi wschodniej.

Z placu wojny.

Tientsin 15. lutego. Jak słychać, odbyła się dnia 11. lutego nowa walka koło Portu Artura. Rosyanie pobici cofnęli się do portu, poczem japońska flota bombardowała forty a następnie odstąpiła. Powiadają, że kilka rosyjskich okrętów zatonęło lub odniosło uszkodzenia. Jeden okręt japoński został przedziurawiony.

Londyn 15. lutego. *Daily Mail* donosi z Niuczwang z dnia 11. lutego: Według urzędowych depesz z portu Artura mieli Japończycy 10. lutego wysadzić na ląd koło szańców nad zatoką Duff wielkie oddziały wojska. Rosyanie pozwolili im wylądować, a potem napadli na nich, przyczem Japończycy zostali z wielkiemi stratami odparci.

Londyn 15. lutego. *Daily Mail* przynosi z Portu Artura urzędową wiadomość: **Japończycy wysadzili na ląd koło Talienwanu 600 żołnierzy. Z tej liczby kozacy 410 Japończyków wybili do nogi.** Reszta powróciła.

Petersburg 15. lutego. Aleksejew doniósł carowi, że otrzymał wiadomość o uszkodzeniu telegrafu na kolei wschodnio-chińskiej i o usiłowaniu zniszczenia mostu.

Londyn 15. lutego. Biuro Reutera donosi z Tokio z dnia 12. lutego: Słychać, że rosyjskie okręty wojenne krążą ciągle jeszcze koło wybrzeży wyspy Jesso. Według dotychczas niepotwierdzonej pogłoski miały one ostrzeliwać jedno z nieobwarowanych miast. Przyjazna postawa niemieckiej prasy wobec Japończyków wywołuje tu wielkie zadowolenie.

Nowy York 15. lutego. *Associated Presse* donosi, że koło Czemulpo było po stronie rosyjskiej 40 żołnierzy zabitych, a 464 rannych, nadto 1 oficer zabity.

Szangaj 15. lutego. Biuro Reutera donosi: Rzekomo przez Japończyków zabrany parowiec pocztowy „Mongolia" przybył szczęśliwie do Dalnego.

Wiedeń 15. lutego. Z dobrze poinformowanych źródeł niema dotychczas potwierdzenia alarmujących pogłosek z terenu wojny, rozpowszechnianych w prasie zagranicznej.

Londyn 15. lutego Kilka londyńskich gazet niedzielnych rozpowszechniło wiadomość, jakoby 3 rosyjskie okręty z eskadry władywostockiej zostały zatopione. W tutejszem japońskiem poselstwie niema wcale potwierdzenia tej wiadomości.

Petersburg 15. lutego. Generał Pflug donosi z Portu Artura dnia 14. lutego: Według prywatnych doniesień wysadzili Japończycy na ląd po bitwie pod Czemulpo 19.000 wojska. Pomiędzy Czemulpo a Czifu urządzono telegraf bez drutu przy pomocy okrętów, służących za stacye. W Port Arturze wszystko spokojnie. Niema żadnych wiadomości o nieprzyjacielskiej ekadrze. Okręty wywiadowcze, które powróciły z Tadungu (Tatungkau), nie potwierdziły wiadomości o pojawieniu się tam rosyjskich pancerników. Mobilizacya postępuje naprzód. Generał Bajlewski szef inżynieryi obszaru Kwantung donosi dnia 11 lutego, że podczas ostrzeliwania portu Artura baterye i twierdza nie doznały żadnych uszkodzeń.

Rozmaitości.

Ω **Osobliwe przepisy dla tańczących.** Z kolonii San Pereira w Argentynie donoszą do *La Plata-Poste* o ciekawych przepisach, jakie obowiązują osoby tańczące na balach i zabawach publicznych. Owe przepisy ułożone są w języku portugalskim. Paragraf pierwszy jest nieco drakoński: Żaden tancerz nie może podwakroć tańczyć z tą samą damą. Dalej jest tam powiedzianem: Paniom i pannom nie wolno uchylać sukień; mężczyzna tańczący musi mieć chustkę w ręce i przez tę chustkę obejmywać kibić danserki. Tańczenie połączone z flirtem jest zabronione. Grzebienie i puszki z papierosami należy pozostawiać w porządku na stole toaletowym. Nie wolno w sali balowej pluć na posadzkę lub ocierać nos bez pomocy chustki. Jest jeszcze cała litania podobnych przepisów. Jeden z nich nakazuje, by mężczyźni tańczyli zarówno z pięknemi damami, jakoteż z mniej szczodrze we wdzięki wyposażonemi, nie czyniąc różnicy między barwą cery i narodowością tancerki. Każdy musi natychmiast płacić za to, co zje. Żonaci powinni tańczyć z zamężnemi a kawalerowie z pannami. Nie wolno tancerzom rozkazywać muzyce, by grała, co im się podoba. Osobliwe te przepisy kończą się uwagą, że opilców należy wyrzucać za drzwi.

Ω **Nędza wśród nauczycieli włoskich** Przed kilku dniami przedłożono włoskiemu ministrowi oświaty petycyę, zaopatrzoną w 45.000 podpisów nauczycieli i nauczycielek włoskich, w której domagają się polepszenia płacy. O nędzy wśród nauczycielstwa włoskiego świadczą następujące daty: w Pawii (w powiecie) pobiera nauczyciel wiejski dziennie 95 halerzy, w Medyolanie 74 hal., Palermo 64 hal., Como 58, Florencyi i Perugii 37 hal., Chiesi 35 hal., Mantua 23 hal., Aquile 22 hal., Cuneo 13 halerzy, w prowincyi terańskiej pobiera nauczyciel wiejski 10 halerzy dziennie. Żony nauczycieli trudnią się krawiectwem, wypasem bydła, robieniem pończoch, sprzedażą owoców i jarzyn, albo udają się do miast na służbę. Także nauczyciele pomagają sobie rzemiosłem, wypasem bydła, są listonoszami, zarobnikami itd. Śmiertelność wśród ludzi tej sfery jest bardzo wielka.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 15. lutego. (Telegr. „Gazety Narodowej".) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 640·00, węgierskiego zakładu kredytowego 749·00, Anglobanku 279·00, Unionbanku 527·50, Banku dla krajów koronnych 427·50 Bankvereinu 508·50, Bodencreditu 910·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 544·—, kolei państwowych 640·00, kolei południowej 80·25, tramwaju A. —·—, B. ——, kolei Elbenthal 407·25, kolei północnej 5445, kolei czerniowieckiej 580·00, alpiny 405·00, Rima Muranya 458·—, praskiego towarzystwa żelaznego 1880, fabryki broni 450·00, tureckie tytoniowe 330·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1145·—, oblig. węg indemniz. 97·95, renta majowa 99·80, austryacka renta koronowa 97·50, węgierska renta koronowa 97·65, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·00, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·90, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 102·80, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 103·40, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·30, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 110·50 5-procentowe listy Banku hipotecznego 111·75, 4-procentowe galicyjskie obligacye propinac. 100·00, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·25, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·40, losy tureckie 118·50, marki 117·22 ruble 252·50.

Paryż dnia 15. lutego. Zamknięcie giełdy Trzy procentowa renta 96·17 Mąka 29·95.

Frankfurt dnia 15. lutego Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 204·10, Kolej państwowa —·— Alpiny 000·00, Disconto 186·00, Laura 000·0

Berlin dnia 15. luteoo. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·40 (podług obliczenia procentowego) Spirytus ——, Austryackie kredyty 000·00, Disc. Commandit. 000·00.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 15 lutego. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa Pszenica gotowa 8·25 do 8·50, pszenica nowa 8·10 do 8·25, żyto gotowe 6·50 do 6·70, nowe 6·30 do 6·50, owies obroczny gotowy 5·40 do 5·75, nowy 5·25 do 5·50, jęczmień pastewny 5·20 do 5·30, jęczmień browarny 5·60 do 5·80, rzepak 9·40 do 9·75, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·50 do 6·75, groch do gotowania 7·50 do 10, wyka 5·50 do 5·75, bobik 5·75 do 6·00, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 6·00 do 6·25, stara 6·20 do 6·30, chmiel za 56 kilo od 120 do 130, koniczyna czerwona 65·— do 76·—, biała 65·— do 90·—, szwedska 55·— do 80·—, tymotka 22·00 do 28·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 20·50 do 20·75 paritas Tarnopol eskontyngentowy 15·50 do 15·75.

Wiedeń dnia 15. lutego. Cukier 18·50 do —·— (spokojnie). Nafta galicyjska —·— do —·— spirytus 46·00 do —·— (silnie).

Wiedeń dnia 15. lutego. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 7·72 do 7·73, żyto słowackie 6·62 do 6·63, jęczmień morawski 0·— do 0·—, kukurudza na maj 5·27 do 5.28, owies węgierski 5·57 do 5·58, rzepak 11·80 do 11·90. rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień ——, do —·—.

Budapeszt dnia 15. lutego. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 8·69 do 8·70, na październik 8·39 do 8·40, żyto na kwiecień 6·94 do 6·96, na październik 6·83 do 6·90, owies na październik 5·75 do 5·94, na kwiecień 5·86 do 5·68, kukurudza na październik 0·— do 0·—; kukurudza na maj 5·44 do 5·49, na lipiec 5·60 do 5·61, rzepak na sierpień 11·50 do 11·60.

Oferty: mierne
Chęć kupna: ograniczona.
Usposobienie: słabe.
Stan powietrza: burza.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Dr. Flora Mira Ogórek

ordynuje ulica Halicka l. 20 I. piętro od 3 - 6 **w chorobach kobiecych i wewnętrznych.**

Ubezpieczenie losów

od strat przy wylosowaniu najmniejszą wygraną

na cały rok 1904

przyjmują

Sokal & Lilien

Dom bankowy i kantor wymiany

Wobec wysokich kursów losów żaden posiadacz losów nie powinien zaniechać zabezpieczenia się przed dotkliwą stratą w razie wylosowania.

WYPALONY ZNAK NA KORKU.

dla ochrony przeciw fałszerstwom

MATTONI'S GIESSHÜBLER

MATTONIEGO Giesshübler Sauerbrunn.

HOTEL EUROPEJSKI.

Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dn. 15. lutego 1904. W. hr. Borkowski z Kapuściniec, A. br. Brunicki z Lubienia, ba. Kapri z Czerniowiec, A. br. Horoch z Winniczki, dr. J. Walewski z Nosowa, B. Pilatowski z Brodów, A. Kunz z Podwerbce, L. Lewicki z Bielic, P. Bielecki z Gromnik, W. Bal z Wankowej, M. Nawrocki z Grobli, M. Komarnicki z Jarosławic, E. Frank z Manheimu, A. hr. Miączyński z Wołynia.

Z ostatniej chwili.

Lwów 15. lutego.

Niektóre ruskie dzienniki, jak np. *Diło* z d. 23. zm., zachęcały włościan ruskich do wychodźtwa do Prus, zapewniając, iż teraz mogą znaleść świetny zarobek. W ślad za tą agitacyą drukiem szerzoną, poczęła się agitacya słowna — nie chcemy sądzić, iż ku zbojkotowaniu dworów polskich dążąca — ale bądź co bądź nie zupełnie bezskuteczna, gdyż, jak donoszą nam, wielu ruskich robotników polnych dało jej posłuch i naraziło się na ogromny zawód.

Oto co piszą nam w tej sprawie pod d. 13. bm. z Oświęcima.

Dzisiaj przybyło do Oświęcimia pieszo z Mysłowiec dziewięciu robotników polnych. pochodzących z gminy Berezów wyżny w pow. peczeniżyńskim i zgłosili się w starostwie z prośbą o odesłanie ich do domu. Zapytani w jakim celu do Prus jeździli, oświadczyli, iż wybrali się tam, szukając pracy a nakłonieni do tego przez nawoływania ruskich gazet, które ciągle o tem piszą, że w Prusiech jest dobrze i że trzeba tam dużo robotników. W przekonaniu tem umocnił ich jeszcze ten fakt, że poważniejsze osoby ze sfer ruskich w tamtych stronach usilnie za tem agitowały, ażeby do Prus na zarobek się udali..

W Mysłowicach jednak oświadczono im, iż teraz, o tak wczesnej porze roku, nie ma jeszcze popytu na galicyjskiego robotnika i że robotnicy ze stron mazurskich, którzy także dość licznie już do Prus przybyli, pozostają również bez zajęcia. Wydawszy posiadane pieniądze na podróż z Kołomyi do Mysłowiec, bez centa powrócili piechotą do Oświęcimia, prosząc się, aby odesłano ich do Kołomyi.

Starostwo zadość uczyniło prośbie owych robotników. Wypadek ten atoli nie jest wyjątkowym, ponieważ niema prawie dnia, ażeby nie powracali tędy z Prus robotnicy, bez skutecznie pracy szukający. Wątpimy, aby biedacy ci, ulegający niesumiennej agitacyi, odczuwali wdzięczność dla ruskich gazet i prowodyrów, którzy ich biedę jeszcze bardziej potęgują.

Wojna rosyjsko-japońska

Petersburg 15. lutego. **Rosya przesłała rządowi angielskiemu protest przeciw angielskiej ekspedycyi do Tybetu.**

Aresztowania wojskowe. Oprócz majora 20 pułku landwery w Stanisławowie, Więckowskiego, o którego aresztowaniu donosiliśmy, uwięziono także podobno dwóch wyższych wojskowych, jednego we Lwowie, drugiego zaś w Przemyślu. Sprawa dotyczyć ma szpiegostwa na rzecz Rosyi.

Tyfus plamisty wygasł już w Zamarstynowie i Srokach, wsiach powiatu lwowskiego.

Prezentę na gr. kat. probostwo w Jaworowie nadało namiestnictwo ks. Michałowi Babiakowi z Tumierza.

Z powodu przerwania linii telefonicznej Lwów-Wiedeń dalszych telefonematów od godz. 4 popołudniu nie otrzymaliśmy.

66

Siła Woli.

Powieść

Grant Allen'a.

(Ciąg dalszy).

— Nie — odpowiedziałam — posiedzenie miało ściśle poufny charakter. Pan Ashurst żądał, iżbyśmy tę sprawę załatwili w oddzielnym pokoju, znajdującym się od strony podwórza.

— Oh! w oddzielnym pokoju? Sprawa poufnie załatwiona? No, teraz dochodzimy jądra rzeczy. Prócz pani czy nie słyszał i nie widział kto inny jeszcze tego ważnego dokumentu.

— Nie — zaprzeczyłam — skoro to był prywatny interes.

— Oh! bardzo prywatny... Pan Ashurst osobiście odebrał testament z zakładu?

— Nie; przysłał po niego swojego kuryera.

— Higginsona?

— Tak jest; nie chciałam jednak oddać aktu Higginsonowi i odniosłam go sama do hotelu, w którym zamieszkał pan Ashurst.

— Ah! odniosłaś go pani sama. Zatem pierwsza osoba, która wiedziała o istnieniu rzeczonego testamentu, był Higginson.

— Panna Patheridge wiedziała o nim także, gdyż wspominałam jej o tem zaraz — rzekłam, rumieniąc się.

— Oh! pani jej o nim wspominałaś. Nie wiele to rzecz wyjaśnia. Jeśli bowiem zeznania pani, składane pod przysięgą, są nieprawdziwe, zwierzenia jej czynione wówczas pannie Patherick, czy Petheridge, czy Pennyfarthing, nie mogą być uważane za dowód przekonywujący. Pani słowa wtedy wyrzeczone i teraz powtarzane mają jednakową wartość. Jedyną tedy osobą, mogącą świadczyć w tym razie, jest Higginson. Otóż pytam panią, gdzie znajdziemy Higginsona? Czy mogłabyś nam go dostawić?

Złośliwość tych wywodów wprawiała mnie w osłupienie. Usunęli łotra i korzystali z jego nieobecności, iżby stawić zarzut prawdzie zeznań moich.

— Za pozwoleniem! — zawołałam — Higginson jest znanym dobrze oszustem i ukrywa się teraz umyślnie, aby nie stawać przed sądem a szkodzić słusznej sprawie, Nie wiem, gdzie się podziewa Higginson.

— I ta kwestya z kolei w chwili właściwej będzie poruszoną. Nie obawiaj się pani, iżbym miał zapomnieć o Higginsonie. Czem usprawiedliwiasz stawiane mu zarzuty?

Opowiedziałam zajście z hrabią Laroche sur Loiret i drem Fortescue-Langley.

Zezowaty oskarzyciel spoglądał na mnie szyderczo i zawołał z miną tryumfującą:

— Siostra tego człowieka, jak utrzymujesz pani, miała podpisać twój drogocenny dokument?

— Podpisała dokument pana Ashursta, nie mój — odpowiedziałam, czerwieniąc się jak burak.

— Ona przysięga, że nie kładła na nim podpisu swego.

— Tak mi mówiono. Przypuszczam, że jako siostra Higginsona była nauczoną przysięgać i odprzysięgać wszystko, wedle woli i zmieniających się okoliczności.

— Nie wypada rzucać nieusprawiedliwionych posądzeń na naszego świadka. Panna Higginson jest zasługującą na szacunek kobietą. Pani oddałaś dokument nieboszczykowi Ashurstowi i na tym fakcie ograniczać się muszą jej zeznania Na akcie stoi podpis, nie uważany przez ekspertów za pismo Ashursta. Miał być poparty świadectwem kelnera, Szwajcara rodem, którego odnaleźć niepodobna i który miał już zejść z tego świata, jak również przez doglądającą chorego kobietę, zaprzeczającą swego podpisu. Jedyną nadto osobą, wiedzącą o istnieniu testamentu, zanim dokument „odnalazł" pan Tillington w biurku zmarłego wuja, jest niewiadomy z pobytu Higginson. Tak, czy nie tak rzecz się przedstawia?

— Sądzę, że tak — odpowiedziałam zmieszana.

— Teraz co do Higginsona. Raz pierwszy w opowiadaniu pani występuje on na scenę w dniu, w którym podróżowaliście razem z Londynu do Schlangenbadu.

— Tak jest — potwierdziłam.

— I wtedy omało nie skradł brylantów lady Georginie?

— Chciał je skraść, ale ja mu w tem przeszkodziłam.

To rzekłszy, opowiedziałam całe zajście.

Zezowaty oskarżyciel, podpierając tłuste policzki rękoma, spoglądał na mnie z niedowierzaniem.

— Jak na młodą damę, jesteś pani bardzo sprytna — mówił, śmiejąc się złośliwie, znajdujesz na wszystko tłómaczenie. Możnaby jednak przypuszczać, że ten spisek uknuliście we dwoje i że tylko nieprzewidziane okoliczności stanęły na przeszkodzie wykonaniu podstępnych zamiarów waszych.

— Tak nie jest! — zaprzeczyłam z oburzeniem — nigdy przed owym dniem nie widziałam przygodnego hrabiego.

Próbował podejść mnie znowu zdradziecko.

— Dziwne jednak — mówił — że Higginson, jedyna, zdaniem jej, osoba wiedząca o istnieniu testamentu, kręcił się ciągle dokoła pani, gdziekolwiek się udałaś. Bawił jednocześnie z nią w Lucernie w charakterze magnetyzera; czy tak?

— Gdyby pan pozwolił wytłómaczyć... — zawołałam, przygryzając wargi.

Skłonił się z udaną galanteryą.

— Oh! rozumie się — szydził — tłómacz pani rzecz każdą, jak ci się spodoba.

Usiłowałam wyjaśnić szczegółowo sprawę, ale on przekręcał rozmyślnie słowa moje.

— Tak więc — mówił, ujmując się za boki — Higginson, jako kuryer nieboszczyka Ashursta, przybył do Florencyi jakby na wezwanie, w chwili, gdy zakwestyonowany akt został ukuty

— On bawił już we Florencyi, kiedy pan Ashurst dyktował mi swój testament — poprawiłam, rozdrażniona stawianymi kruczkami.

— Dowodzisz pani, że był we Florencyi. Dobrze. Następnie znalazł się nagle w Indyach z lordem Southminster, wyzyskując jego młodość i niedoświadczenie. Dziwnym zbiegiem prześladujących panią okoliczności, podróżowali na tym statku, na którym panie płynęły przypadkowo.

— Lord Southminster mówił, że wziął do usługi Higginsona, gdyż szalbierz lepiej mu dogadza, aniżeli uczciwy człowiek — oświadczyłam.

— Przysięgłabyś pani, że lord nie mówił raczej, iż mu szalbierz nie dogadza? co rzecz w odmiennym zupełnie przedstawiałoby świetle — dowiadywał się złośliwy prawnik.

— Gotowam przysiądz, że powtórzyłam wiernie, bez zmiany, jego słowa — odparłam.

— No, to winszuję pani tak wiernej pamięci. Panie prezesie, pozwoli pan przywołać lorda Southminster dla sprawdzenia zeznań świadka?

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

po 2 ct. od wyrazu.

Koce na konie z wełny owczej, nie do zniszczenia, 6 metrów obwodu po zł., 6·50 sztuka. Dwór Łapszyn, Brzeżany.

Ekonom energiczny, gospodarz, poszukuje nowej posady zaraz lub od marca. Łaskawe zgłoszenia „Ekonom poste restante Dubiecko". 25

Początków gry na skrzypcach bez względu na wiek i oddalenie, udziela się poligraficznie. Warunki przystępne Administracya, Lwów, Kleparowska 2. 24

Gorzelnik Polak, 35 l., żonaty, tęgi w swoim zawodzie, obeznany z gospodarstwem, doskonały myśliwy, mający jak najlepsze świadectwa, poszukuje od 1. lipca posady w większej gorzelni. Łaskawe zgłoszenia wraz z nadm. zaś. adresować pod „St. W. K." na ręce Administracyi tego pisma. 16

Poszukuję parę koni skarogniade lub kasztany 4 do 6 letnie 15½—16 miary z dobrymi chodami w cenie od 600—1000 zł. Zgłoszenia pod adresem: „Borysław M. N." poste restante. 173

Lekcyi śpiewu i fortepianu udzielam. Warunki bardzo przystępne. Zgłoszenia adresować proszę: Eugenia S. Adm. „Gaz. Narodowej". 27

Majster ceglarski w sile wieku, od dziecka przy fachu, we wszelkich wyrobach w zakres ceglarstwa wchodzących tęgi, umie palić w piecach kręgowych zwykłych i ze zwrotnym płomieniem, świadectwa długoletnie i chlubne, poszukuje posady. Zgłoszenia E. K. 2445, poste rest. Bierzanów. 166

Krople do zębów (dawniej Liton zwane) uśmierzają natychmiast ból zębów. Flakon 80 h. i 1 k 20 h We Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Stryju w aptece J. Drągowskiego. 70

Kardynałe ameryk. całkiem czerwone i chińskie słowiki, śpiew. cały rok, oraz prawdz. harcery kanarki o czysto metalicznym, długo ciągnącem tonie, poleca i na zamówienie wysyła sztukę od 6 zł. pocztą pod gwarancyą dojścia żywego. Handel zoologiczny K. Waltera w Krakowie, ul. Sławkowska 16. Cenniki bezpłatnie za nadesłaniem 10 hal. Wielki wybór różnych, czysto rasowych psów po najtańszych cenach. 104

Korzystną i pewną lokacyę kapitału osiągnąć można przez złożenie udziałów w Spółce kredytowej członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.
W r. 1903 wypłacono od udziałów 5% dywidendę.
Wszelkie fundusze Spółki lokują się tylko w dających zupełne bezpieczeństwo pożyczkach na zastaw pensyi. Bliższych informacyj w sprawie udziałów jakoteż pożyczek można zasięgnąć w biurach Spółki, Kraków, Basztowa 9. 168

MEBLE GIĘTE Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, ul. Kleparowska l. 15 „Przytulisko", zabiera się na żądanie meble do naprawy a roznosi reperowane i nowo zakupione. Ceny umiarkowane — robota staranna.

Patente Patenty na wzory i marki ochronne dla wszystkich krajów wyrabia Biuro patentowe inż. J. Fischera, Wien I., Maximilianstrasse nr. 5. Istn. od r. 1877. 23

DAMSKA PRACOWNIA KRAWIECKA. 9436
Uwiadamiam Szanowne Panie, że powróciłam z zagranicy i wykonuję wszelkie kostyumy oraz suknie wizytowe na sposób paryski, po bardzo niskich cenach; przy większych zamówieniach jak np. wyprawach, daję odpowiedni opust.
Pracownia przy ul. Batorego l. 7.
O. GODLEWSKIEJ.

Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów
KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic akcyjnego Banku hipotecznego

Licytacya w Lwowskim akc. Zakładzie zastawniczym
przy ulicy Karola Ludwika l. 3, I. piętro, odbywać się będzie w dniach 9. i 10. Marca 1904, w godzinach od 9—1 przed poł. i 3—6 popoł. 174
Sprzedaż licytacyjna zastawów z terminem zapadłości do 9. grudnia 1903 oznaczonych nr. od 14232 do 90365. Sprzedawane będą przedmioty ze złota, srebra, szlachetnych kamieni, zegarki, broń myśliwską, platery etc. W dniach licytacyi ani wykupy, ani prolongaty przyjmowane nie będą. DYREKCYA.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny
BANK HIPOTECZNY
Oddział depozytowy
przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zzgranicznych tak zwane
Depozyty schowkowe
(Safe deposits).
Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.
Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Mme Sarah Bernhardt, Paris po gościnnym występie w Berlinie 1903 i po osobistym wielkim zakupnie w moim sklepie, pisze do mnie co następuje:
Panie Leichner! Jestem uradowaną, że mogę Panu podziękować za jego cudowne fabrykaty (admirables produits).
Nie będę już nigdy więcej w innych teatralnych perfumeryach zakupywać tylko z Paryża zamawiać u Pana! (milles compliments très aimables) Sara Bernhard.
To nadzwyczajne uznanie jest wielką zdobyczą dla Leichnera pudrów i szminek. — Szczególniej polecam: 58
Leichner'a tłusty puder
Leichnera gronostajowy puder, Leichnera puder Aspasia.
Są to znakomite pudry na twarz — na dzień. Nie poznać nawet, że się jest napudrowaną, oblicze otrzymuje ten interesujący wygląd, który cały świat podziwia. — Wszędzie do nabycia, ale tylko w zamkniętych puszkach. Proszę żądać zawsze: LEICHNER.
L. Leichner, dostawca król. teatru Berlin, Schützenstrasse 31.

Turyngska **Technika w Ilmenau** Wyższy techniczny zakład naukowy dla budowy maszyn i elektrotechniki. Dział dla inżynierów, techników i werkmistrzów. Wielkie warsztaty dla praktycznego wykształcenia słuchaczy. Do egzaminu państw. komisarz. Cudzoziemców nie przyjmuje się. Cenniki bezpłatnie. 99

Centralne biuro ogłoszeń, dzienników i uniwers. reklamy ADOLFA CHOLAWSKIEGO
w Wiedniu, VI., Getreidemarkt nr. 13 (telefon 2432)
przyjmuje: przedpłatę i ogłoszenia na wszystkie czasopisma świata: zamówienia na wykonanie: afiszów, szyldów, illustracyi etc. przez pierwszorzędnych artystów. — Udzielanie autentycznych adresów.

Lwowska Filia
Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu
ul. Jagiellońska liczba 3,
(dawny lokal Banku kredytowego).
KANTOR WYMIANY
(parter od frontu)
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i waluty zagraniczne po możliwie najskrupulatniejszych kursach, uskutecznia pod takimi samymi warunkami wszelkie zlecenia giełdowe zarówno na giełdzie wiedeńskiej jak i na giełdach zagranicznych, wydaje na wszystkie znaczniejsze miejscowości świata i zagraniczne miejsca kąpielowe bezpośrednie przekazy i listy kredytowe, wreszcie wypłaca wszelkie kupony możliwe bez potrącenia jakiejkolwiek prowizyi inkasowej.
Godziny urzędowe od 9-tej do 12½ — i od 3 do 4½.
Oddział wkładkowy
przyjmuje wkładki na 4½% książeczki oszczędnościowe.
Oddział towarowo-handlowy
załatwia czynności handlowo-komisowe, a zatem: zakupno i sprzedaż zboża, nasion, spirytusu, artykułów pastewnych, sztucznych nawozów i wszelkich innych ziemiopłodów.
Oddział Zastawniczy 3088
udziela pożyczki na wszelkie kosztowności, jako to: drogie kamienie, perły, złoto i srebro.
(Parter w podwórzu).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Na dworzec główny

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. przych.	
12·20	—	Ickan (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, anoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala, Rawy ruskiej
—	6·51	Sambora, Chyrowa
—	7·35	Zawocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·45	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·55	Stanisławowa
8·10	—	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1|5 do 30|9 włącznie), Mezö Laborcz (Pesztu)
	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Zawocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1.30	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosieli y przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
1·40	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
2·30	3·50	Jaworowa
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa. Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Zawocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·00	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

Z dworca głównego

POCIĄG posp. odch.	POCIĄG osob. odch.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu) Rzawadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. ruus., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Potuszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Zawocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·15	Jaworowa
	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9.05	Zawocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
3·30	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·20	Jaworowa (od 17,5 do 13|9 wł. w dnie powsz., od 1|5 do 16|5 wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie)
—		
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1|5 do 30|9), Oświęcima
—	6·40	Zawocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w niedzielę)
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
8·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w passażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 8 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z druk i i litografii Pillera i Spółki.